Dziś: „Ś. p. Józef Walasik z Sieradza — nowa ofiara szpiega Ickowicza“

Dziś 10 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 61 Rok 65 Piątek, dnia 15 marca 1935

Po stłumieniu rewolucji greckiej

W kraju objęły władzę prawowite rządy — Masowe aresztowania — Dlaczego powstańcy przerwali walkę

Ateny. (Tel. wł.) Powstańcy greccy ponieśli klęskę na całej linji. W całym kraju objęły władze prawowite rządy.

Przedsięwzięto szereg środków represyjnych w stosunku do uczestników powstania. W najbliższych dniach rozpoczną urzędować nadzwyczajne sądy wojskowe i doraźne, które mają przeprowadzić procesy przeciw aresztowanym rewolucjonistom. Liczba aresztowanych obejmuje przeszło 300 osób, w tem wielu wyższych oficerów i urzędników cywilnych oraz posłów i senatorów.

Ateny (PAT). W dalszym ciągu odbywają się aresztowania podejrzanych o współdziałanie z powstańcami. M. i. aresztowano przewodniczącego Senatu Gonatasa. Urzędowa lista strat po stronie wojsk rządowych od 4 marca do chwili ostatecznego stłumienia powstania zawiera nazwiska 9 zabitych i 96 rannych.

Paryż (PAT). Wszyscy członkowie prowizorycznego rządu Venizelosa, ukonstytuowanego w Kanea, zbiegli. Uroczystości i zabawy ludowe trwały wczoraj w Atenach do późnej nocy. Przybycie krążownika „Averoff“ do Salaminy oczekiwane jest w dniu dzisiejszym. Krążownik francuski „Verdun“ udał się do Pireus do Kavalli, aby okazać materjalną i moralną pomoc instytucjom francuskim po niedawnem bombardowaniu miasta.

Ateny (PAT). Łódź podwodna „Katsonis“ która wysadziła grupę powstańców na wyspie Patmos, otrzymała rozkaz udania się do przystani przy arsenale w Salaminie. Oczekiwane jest również przybycie na Salaminę krążownika „Averoff“.

Sofja (PAT). Gen. Kamenos oświadczył przedstawicielom prasy: Przerwaliśmy walki w obronie republiki, gdyż miasta Macedonji i Tracji silnie ucierpiały od bombardowania z dział i samolotów wojsk rządowych, podczas gdy powstańcom brakło artylerji i samolotów. Mogliśmy przekroczyć Strumę jeszcze w niedzielę 11. bm., ale nie uczyniliśmy tego, aby zapobiec krwawej walce bratobójczej. Walkę prowadzić będą inni republikanie. Wśród oficerów, którzy przekroczyli granicę bułgarską, był wojskowy attache grecki w Sofji, płk Bakirdzis.

Ateny. (PAT). Komunikacja telegraficzna i telefoniczna z wyspami, które były zajęte przez powstańców, została przywrócona. Arcybiskup Aten nakazał odprawienie we wszystkich świątyniach modłów dziękczynnych z powodu likwidacji rewolty.

Ateny. (PAT). Zarządzenie, ograniczające swobodę ruchów w mieście, zostało odwołane. Ruch na linjach okrętowych i lotniczych wznowiono. Dwaj wyżsi oficerowie powstańców Panajopopulos i Flengas, nie chcąc poddać się, popełnili samobójstwo.

Ateny. (PAT). Oprócz Venizelosa i jego małżonki krążownik „Averoff“ wysadził wczoraj na ląd na wyspie Kasos około 100 osób, oficerów i podoficerów. Część tych osób przewieziono na wyspę Karpatos (Scarpcinto), należącą również do dodekanezu włoskiego. Venizelos z małżonką i trzema parlamentarzystami udali się na wyspę Rodos (pod panowaniem włoskiem), gdzie będą traktowani jako uchodźcy polityczni, pozostając na wolności pod dozorem.

Stambuł. (PAT). Część rozbitego 4-go korpusu powstańczej armji greckiej usiłowała schronić się w Tracji tureckiej. Pomiędzy stacją graniczną turecką Szun-Kueprеu a stacją graniczną grecką Pythion stoi pociąg wojskowy, złożony z 5-ciu wagonów, pełnych oficerów i żołnierzy powstańczej armji greckiej. Powstańcy ci usiłowali przekroczyć granicę turecką, lecz władze tureckie nie dopuściły do tego. Obecnie powstańcy greccy prowadzą rokowania z władzami tureckiemi o uzyskanie pozwolenia na przejście granicy, aby uniknąć więzienia w Grecji.

„Czarna godzina“ Aten

Co przechyliło sentyment ludności na rzecz rządu Tsaldarisa

Od chwili wysłania poniższej korespondencji z Aten, sytuacja w Grecji uległa gruntownej zmianie. Rząd jest już panem sytuacji. Uwagi naszego korespondenta w ciekawy sposób odtwarzają atmosferę, w której szala zwycięstwa przechyliła się na stronę rządu Tsaldarisa.

(Od umyślnego sprawozdawcy „Orędownika“)



GEN. KONDYLIS



PLAC KONSTYTUCJI W STOLICY GRECJI



VENIZELOS

Ateny, 8 marca.

Wyszedłszy rano z hotelu na miasto, trzeba było się wziąć mocno w karby, aby nie ruszyć za popędem na łazęgę w kierunku Akropolu; wydarzenia i aktualność wymagały, aby pójść w kierunku dzielnicy rządowej, na bulwar Stadjonu, gdzie oprócz izby deputowanych mieści się ministerstwo spraw wewnętrznych. W tym gmachu, nie wyróżniającym się piękną architekturą ani otoczeniem, działa teraz mózg schorowanego państwa.

W referacie prasowym operowano informacjami po części już znanemi z dzienników, jaka „Helleniki“, „Vradyni“, „Hespejrini“ i „Hellenikon Mellon“, które powodzią dodatków nadzwyczajnych zapewniają, że powstanie w Macedonji i na Krecie lada godzinę zostanie stłumione. Jako termin operacyj wojennych wyznacza się niedzielę i poniedziałek, kiedy transporty wojsk rządowych zdążą dotrzeć z Peloponezu, Starej Grecji, Epiru i Tesalji na pozycje, wytyczone przez generała Kondylisa. Dziennikarzom zagranicznym perwaduje się w licznych językach, że artylerja i lotnictwo nie mogą podjąć skutecznej działalności przeciwko powstańcom we wschodniej Macedonji, gdyż nie dopisuje pogoda i mgły zalegają nad obszarem walk, zamykając pole widzialności.

Zła pogoda — zły prognostyk! Komentujemy to jako protest, poza którym ukrywa się rzeczywisty powód: niezdolność rządowych sił zbrojnych do natychmiastowego zgniecenia buntu. Już przecież tydzień mija od dnia, kiedy trzon greckiej marynarki wojennej wypowiedział admiralicji posłuszeństwo i opuścił bazę wojenną na Salaminie, wypływając na otwarte wody.

Ateńska opinja publiczna jest poważnie zaniepokojona tem wszystkiem, a to tembardziej, że ostra cenzura gilotynuje wszelkie wiadomości z terenów, objętych powstaniem, poza oficjalnemi wersjami. Tymczasem z łamów wielkich dzienników w rodzaju „Hestii“, wyczuwa się najwyraźniej, że dzieje się dużo, dużo rzeczy, które cenzura celowo tłumi, aby nie niepokoić ludności. Pogarsza sytuację prze-

rwanie komunikacji telefonicznej i telegraficznej z zagranicą.

W takiej atmosferze święci triumfy plotka, wyolbrzymiana, krążąca od ust do ust. Ogniskuje się ona w cukierniach, których tu pełno na każdym kroku; szerzą ją kolporterzy gazet, niezwykle tanich, a w tej chwili szczególnie pokupnych.

Gorączka niepokoju rozpaliła umysły do białości, kiedy rozeszła się niewiadomo przez kogo lansowana wiadomość, skwapliwie zresztą zdementowana przez organy partji ludowej, z której wywodzi się premjer Tsaldaris, i grupy radykałów narodowych, z których łona wyszedł głównodowodzący sił zbrojnych rządu gen. Kondylis —, że również ostatki rządowych sił morskich, mianowicie siedem łodzi podwodnych, kilkanaście transportowców, dwa kontrtorpedowce starszego rodzaju i inne drobniejsze jednostki morskie przeszły na stronę Venizelosa. Potem napłynęły hiobowe wiadomości o zajęciu Larissy przez powstańców, rozszerzeniu się powstania na część Epiru, przejściu pułku kawalerji w Macedonji do rewolty i t. d. Dla bezstronnego obserwatora jest widoczne, że w stolicy państwa działa dobrze zorganizowana grupa emisarjuszy Venizelosa, mających za zadanie sianie zamętu, wywołanie defetyzmu oraz przygotowanie nowych ognisk rewolty na tyłach rządowych.

Że rząd Tsaldarisa sytuację ocenia podobnie, wynika z tego, że w kilka godzin po rozszerzeniu klęskowych wiadomości na ulicach stolicy wzmocniono już i tak liczne patrole wojskowe, a przed izbą deputowanych, ministerstwem spraw wewnętrznych i wojskowych ustawiono podwójne szpalery z najpewniejszych wojsk. W kierunku Pireusu, słynącego zdawiendawna z sympatji dla Venizelosa, odkomenderowano dywizjon aut pancernych, a przed ważniejszemi gmachami rządowemi w Pireusie ustawiono karabiny maszynowe.

Ogólne podniecenie i niepokój zaczęły ustępować dopiero w późnych godzinach wieczornych krytycznego piątku, kiedy rozlepiono na mieście obwieszczenia, że rząd postanowił w poniedziałek zrana podjąć generalną ofensywę przeciwko powstańcom. Spokojne, rzeczowe stwierdzenie, że powstańcy panują tylko nad wschodnią częścią Macedonji, Tracji, na Krecie, na wyspach Chios, Samos, Samotrake, Lesbos i kilku innych na morzu Egejskiem, podziałało nadzwyczaj kojąco, paraliżując w pewnym stopniu ujemne skutki południowych alarmów. Możliwość ataku powstańców na Ateny od strony morskiej określono jako nieprawdopodobną z uwagi na silne umocnienia przybrzeżne, które ogniem artylerji przeszkodzą jakimkolwiek próbom wysadzenia wojsk powstańczych na ląd.

Co jednak najbardziej przechyliło sentyment ludności na rzecz rządu Tsaldarisa, to pogłoska o ogłoszeniu niepodległości Krety przez Venizelosa i rzekome poddanie jej pod protektorat włoski. Ten krok starego Kreteńczyka pozbawił go wielu sympatyków, szczególnie wśród młodych żywiołów republikańskich, które zdecydowanie wrogo odnoszą się do infiltracji wpływów włoskich na półwysep bałkański. Grecja zbyt dobrze pamięta jeszcze lata niewoli tureckiej, brak samodzielności państwowej, oraz swoją słabość jako przedmiotu gry wielkich mocarstw, aby poddać się teraz wpływom włoskim, które, natrafiwszy na nieprzezwyciężony opór w państwie jugosłowiańskiem, dalej częściowe niepowodzenie w Albanji, próbują zkolei odegrać się w Grecji. Tę okoliczność wyzyskuje się zgrabnie przeciwko Venizelosowi.

Tłumy młodzieży, przeciągające przez miasto w godzinach wieczornych, zgromadzone później na wielkim placu Konstytucji, przez kilkanaście minut skandowały z ogromnem przejęciem: „precz ze zdrajcą Venizelosem! Niech żyje wolna Grecja!" Jakkolwiek manifestacja ta była inspirowana przez koła rządowe, którym było potrzeba takiego sukursu ze strony ulicy dla poprawienia ogólnych nastrojów, oraz wymazania wrażeń „czarnej godziny" dnia piątkowego, to wszakże jest pewne, że była ona spontaniczna.

W razie klęski wojsk powstańczych nie wróżą sędziwemu Venizelosowi, który zdobył sobie kiedyś zaszczytny tytuł — „zbawcy-eleutheriosa" — nic dobrego, chociaż w Grecji zamachowcy niedługo martwią się swojem niepowodzeniem. Na ten temat mógłby powiedzieć dużo ciekawych rzeczy generał Kondylis, który w swojej karjerze życiowej ma już też za sobą jeden zamach stanu i kilka miesięcy rządów w charakterze dyktatora.

JULJUSZ HAŁABURDA.

MAPA SYTUACYJNA WALCZĄCEJ GRECJI
Zaczernione części Grecji są obszarami zajętemi do niedawna przez powstańców.

Co słychać z ordynacją wyborczą?

Warszawa, 13. 3. W kołach politycznych mówią, że prace nad projektem ordynacji wyborczej do parlamentu nie wyszły jeszcze ze stadjum początkowego. Niektórzy przywódcy klubu parlamentarnego B. B., a m. in. przywódca konserwatystów, Radziwiłł, otrzymali polecenie opracowania tez, na których nowa ordynacja wyborcza miałaby być oparta. Nie postawiono jednakże terminu, do którego dnia tezy mają być przedłożone. (w.)

Cios zadany Traktatowi Wersalskiemu

Tak określa prasa paryska wystąpienie Goeringa w sprawie militaryzacji lotnictwa niemieckiego

Paryż. (Tel. wł.) Prasa francuska omawia oświadczenie ministra Göringa w sprawie militaryzacji niemieckiego lotnictwa. Zdaniem „Journalu", oświadczenie to jest ciosem, zadanym traktatowi wersalskiemu. Jeżeli nie spotka się ono z natychmiastową reakcją, to traktat ten uważać będzie można za świstek papieru, albo garść popiołu.

Paryż (PAT). Agencja Havasa podaje, że 1. 4. br. Niemcy będą posiadały oficjalnie armję lotniczą. Wywołuje to zaniepokojenie prasy. „Echo de Paris" pisze: „Niemcy nie ukrywają już, że uważają klauzule wojskowe trakatu wersalskiego za wygasłe. Organizacja pokoju oparta jest na poszanowaniu umów. Kiedy poszanowanie traktatów jest naruszone, dzieje się zło, którego nie można naprawić. Jest to pierwsze oficjalne pogwałcenie traktatu wersalskiego. Jaka będzie odpowiedź Francji, Anglji i Włoch? — zapytuje dziennik.

„Le Journal" pisze, że sir Simon spotka się w Berlinie z faktem dokonanym i przypomni sobie niewątpliwie, że niebezpieczeństwo powietrzne było decydującym momentem w nawróceniu się Anglji do solidarności europejskiej.

Pali się największa rafinerja nafty

Pożaru, mimo energicznej pomocy i akcji ratowniczej, nie zdołano dotąd ugasić

Londyn. (Tel. wł.) W rafinerji nafty w Southampton, największych zakładach tego rodzaju w Anglji, powstał wczoraj pożar

Powodem był wybuch pustego zbiornika od nafty, w którym nagromadziła się wielka ilość łatwopalnych gazów. Od tego wybuchu zajął się stojący w sąsiedztwie zbiornik z oliwą i naftą.

Pożaru dotąd, mimo energicznej pomocy i akcji ratowniczej, nie zdołano ugasić. Płomienie grożą dalszem rozszerzeniem się na inne zbiorniki a nawet cała rafinerja może pójść z dymem.

Komisarz Bonny zwiał

Paryż (PAT). Policja poszukuje od 24 godzin bezskutecznie b. inspektora policji Bonny. Wszczęto przeciw niemu nowe dochodzenia wskutek rewelacji w aferze Cotillona. Wszystkie punkty graniczne otrzymały nakaz zatrzymania Bonny'ego, gdyby usiłował przedostać się zagranicę.

Szmugiel biżuterji za miljon złotych

Katowice (PAT). Przed sądem karnym w Katowicach stanął wczoraj obywatel polski Maks Schöner, oskarżony o to, że w lutym br. usiłował przemycić do Polski biżuterję i drogie kamienie ogólnej wartości około 1 milj. złotych. Schöner został skazany na 40 dni aresztu, a klejnoty zostały skonfiskowane.

Poseł angielski komunistą

Chicago (PAT). John Strachey, b. poseł do angielskiej Izby Gmin, publicysta socjalistyczny, został aresztowany za działalność komunistyczną.

Tragedja 17 rybaków

Paryż (PAT). Z Lorient (w Bretanji) donoszą, że ofiarą ostatnich burz na Atlantyku padło 17 rybaków.

Chiny protestują

Szanghaj (PAT). Urzędowo ogłoszono, że poseł chiński w Moskwie Jen wręczy notę z protestem przeciw sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej. Rząd chiński w nocie wskazuje, że rząd Z. S. R. R. przez akt sprzedaży kolei pogwałcił artykuł 9 umowy sowiecko-chińskiej z 1924 roku.

Plotki stołeczne

12 marca.

— Zgaduj zgadula!...

Ot, dyplomatyczna odpowiedź na wszystkie troski i kłopoty.

Kiedy niedawno jeden z dziennikarzy zapytał prezesa B. B. W. R. płk. Sławka, czy nowy projekt konstytucji zostanie uchwalony, p. Sławek odpowiedział szczerze:

— Niech pan postuka palec o palec, a może pan znajdzie odpowiedź...

*

To się nazywa szczera odpowiedź. Cóż bardziej szczerego mógł odpowiedzieć?

Ba[illegible] to wszystko przypomina wszystkie sztuki Bernarda Shawa, kiedy postawi przed widzem problem, zaciekawi go najsilniej, zilustruje go z różnych stron, a sam nakoniec zacznie uderzać palcem o palce, uśmiechać się ironicznie i — milczeć...

*

Podczas ostatniego posiedzenia komisji konstytucyjnej tak było, że czołowi przewódcy, członkowie synhedrjonu „sanacyjnego" pp. Sławek, Świtalski, Makowski, Car naradzali się co chwila i wychodzili z sali posiedzeń na konferencje. Zatroskani, zasumowani, wyczekujący i zakłopotani. Jakby nie mieli czasu i sposobności przedtem się naradzić i przedyskutować wątpliwości...

*

W takiem zakłopotaniu są wszyscy, którzy nie wiedzą, co przyniesie jutro. A najwięcej trosk mają panowie z BB.

Bo to niby członkowie partji rządzącej, bo to niby filary rządu, bo to niby ci, co tworzą nowe życie — a sami chwytają łapczywie pisma, zwłaszcza niezależne, żeby się dowiedzieć, czy im samym coś nie grozi.

Czas sądu ostatecznego nadchodzi. Wybory tak jakby się zbliżały. Kiedy? Na wiosnę, na przednówku — to chyba nie. Raczej może po żniwach, pod jesień. W jakich ramach, w imię jakich haseł? W jakąż liberję mają się teraz ustroić? Jak nastawić swe niewzruszone przekonania?...

Doprawdy, ludzie godni szczerego politowania...

Jeszcze dobrze się czują ci z nich, którzy są w stosunku do siebie szczerzy. Przynajmniej wobec siebie nie są zakłamani. Wiedzą, że przynajmniej nic nie reprezentują...

*

Zestawienie urzędowe bezrobotnych wcale nie wykazuje jeszcze zniżki. Liczba bezrobotnych w tym roku wzrosła niepomiernie w porównaniu z latami poprzedniemi. Nigdy nie dochodziła do cyfry tak wysokiej. 518 000 urzędowo zarejestrowanych — to ilość potężna.

A gdy dodamy do tego jeszcze ilość niezarejestrowanych, to wypadnie o wiele, wiele więcej. Nie zapomnijmy, że temi zestawieniami nie są objęte wsi i bezrobotni na roli.

Padały niedawno w parlamencie głosy, utrzymujące, że bezrobotnych należy obliczać na kilka miljonów. Może to prawda. Jeśli nie sześć, jak wymieniano, to cyfra trzech miljonów bezrobotnych nie jest daleka od rzeczywistości. To znaczy: co dziesiąty obywatel Rzeczypospolitej jest pozbawiony pracy...

WARSZAWIANIN.

Strajk w Havanie złamany

Havana (PAT). Strajk zdaniem kół rządowych wygasa. Część pracowników pod osłoną wojska powraca do pracy. Przywódcy opozycji usiłowali zbiec do Stanów Zjednoczonych na samolotach.

Na giełdach walutowych

Warszawa. (PAT). Na dzisiejszych giełdach walutowych dewiza na Londyn miała tendencję słabszą w porównaniu z dniem wczorajszym. Notowano ją w Warszawie 24.99 wobec 25,06 wczoraj. Dewiza na Nowy Jork w dalszym ciągu nieznacznie zwyżkowała, a mianowicie w Warszawie kabel z 5.27 1/4 f. do 5.27 i pół. W Londynie notowano dewizę na Nowy Jork przy otwarciu: podobnie jak przy wczorajszem zamknięciu 4.74 1/8. Lir spada w dalszym ciągu. Dewizę na Medjolan notowano w Warszawie 44.12 wobec 44,18. Pozostałe dewizy nie wykazują poważniejszych zmian. Paryż zwyżkował w Warszawie.

Na tropie nowej zbrodni szpiegowskiej Żyda Ickowicza

Tragedja Józefa Walasika z Sieradza

Sprawca nieszczęścia trzech Polaków — Sieradzan skazanych na śmierć, Dawid Ickowicz, oskarżył Józefa Walasika o zamordowanie żandarma niemieckiego — Ucieczka oskarżonego — Wykrycie kryjówki i aresztowanie — Sąd i wyrok — Walasik, podobnie jak ś. p. Beckier, zmarł w więzieniu

Sieradz, 13 marca

W miarę ogłaszania przez nas rewelacyj, odnoszących się do afery szpiegów żydowskich z Sieradza, Mehla i Ickowicza, napływają do „Orędownika" coraz to obfitsze wiadomości, odnoszące się do sprawy i rzucające charakterystyczne światło na Żydów, sprawców nieszczęścia niewinnie skazanych na śmierć trzech Polaków. Okazuje się, że omawiany przez nas wypadek zdrady ś. p. Bekiera, Skrzypińskiego i Bobrowskiego nie jest odosobniony i że naprzykład Żyd Ickowicz ma na swem sumieniu nieco więcej podobnych sprawek, które wycisnęły wiele łez i były wynikiem zemsty na Polakach.

Stoimy w obliczu procesu Żydów Mehla i Ickowicza, który w dniu 21 b. m. rozpocznie się przed okręgowym sądem kaliskim. Zanim ten proces się rozegra, należy opinję publiczną dokładnie poinformować o dalszych „bohaterskich" wyczynach Żydów Mehla i Ickowicza.

Oto fakty.

W Sieradzu przy ul. Dominikańskiej 8 w suterenie domu p. Wrońskiego zamieszkuje p. Jadwiga Walasikowa z matką Walentyną Rzepecką. Wpadamy przypadkowo na ślad tych osób i wysyłamy do nich swego przedstawiciela.

Ze łzami w oczach p. Rzepecka opowiada o sprawie, związanej z osobą Żyda Ickowicza:

— Gdy na początku wojny światowej Niemcy na krótki zresztą czas pośpiesznie opuścili Sieradz, kilku Żydów wpadło do lokalu komendy miasta z zamiarem zabrania pozostawionej broni. Chcieli oni wykorzystać chwilę, w której Sieradz pozostawał bez władzy. W liczbie Żydów, którzy zakradli się do komendy, znajdował się także Ickowicz, który, zabrawszy karabin, pozostawiony w komendzie przez Niemców, zamierzał z nim odejść. W tym czasie nadszedł mój mąż Józef Walasik. Nie pozwolił on Żydowi zabrać broni, a podniecony jego arogancką postawą i oporem, uderzył go w twarz. Wówczas Ickowicz rzucił broń i odszedł, rzucając pod adresem męża pogróżkę:

„— Ja cię zgnoję!"

— Świadkiem tej sceny był p. Laskowski, właściciel składu rolniczego w Sieradzu.

— Wkrótce potem miasto ponownie zajęli Niemcy, Ickowicz znalazł pole do popisu, znalazł sposobność do zemsty na znienawidzonym przez siebie wskutek omówionego zajścia Walasiku. Trzeba pamiętać o tem, że był to czas wojenny, wystarczył więc niejednokrotnie cień jakiejś poszlaki, albo oskarżenie, aby bez dowodów sądu skazać najzupełniej niewinnego człowieka.

— Po ponownem zajęciu Sieradza przez Niemców Ickowicz udał się do komendy miasta i oskarżył męża o to, że ten wespół z żołnierzami rosyjskimi przecinał przewody telefoniczne, a później wskutek jakiegoś zajścia zabił żandarma niemieckiego. O tem, że te informacje były najzupełniej wyssane z palca, pozbawione wszelkich cech prawdopodobieństwa, i choćby cienia dowodów, mówić nie potrzeba.

— Mąż został przez jakąś życzliwą sobie duszę uprzedzony o doniesieniu, a, znając sądy wojenne i rygorystyczne postępowanie Niemców oraz nienawiść Żydów, ukrywał się przez pewien czas poza granicami Sieradza, głównie u rodziny w Zduńskiej Woli. Władze niemieckie, podniecane przez dyszącego zemstą Ickowicza, rozpoczęły energiczne poszukiwania za zbiegiem. W poszukiwaniach tych pierwszorzędną pomocą służył żandarmerji niemieckiej żydowski szpieg Ickowicz.

— Do mojego domu przybyła żandarmerja niemiecka z Ickowiczem na czele, domagając się wskazania adresu zbiegłego męża. Wobec odmownej odpowiedzi aresztowano mnie i trzymano w więzieniu przez 6 tygodni. Niemcy usiłowali zapomocą kaźni więziennej złamać mój opór i wymusić wskazanie adresu pobytu męża. Gdy te usiłowania okazały się bezskuteczne, gdy wszelkie podejścia i namowy spaliły na panewce, odzyskałam wolność. Nie na długo jednak.

— Po zwolnieniu mnie z więzienia zjawił się u mnie ponownie zły duch całej sprawy, Ickowicz wraz z tajnym policjantem niemieckim Piskorzem, pochodzącym ze Zduńskiej Woli, którzy ponowili pytanie o adres zbiegłego męża. Gdy i w tym wypadku spotkali się z odmową, zabrano mnie i matkę, Walentynę Rzepecką, do komendy miasta, gdzie nas dotkliwie pobito i maltretowano. Gdy i to nie pomogło, zamknięto nas ponownie do więzienia, gdzie tym razem przesiedziałam 6 miesięcy, znosząc moralne i fizyczne katusze.

W tym mniejwięcej czasie trzykrotnie aresztowano mojego brata Michała Rzepeckiego. Piskorz i szpieg Ickowicz bili go po głowie i piersiach, znęcali się nad nim w najbardziej wyrafinowany sposób, domagając się wydania szwagra, Józefa Walasika. Wobec nieugiętego oporu i uporczywego milczenia pobitego do utraty przytomności Michała Rzepeckiego Ickowicz wszczął poszukiwania za mężem na własną rękę. W lutym 1915 r. Ickowicz wyśledził męża w Zduńskiej Woli i zwrócił na niego uwagę żandarmom niemieckim, którzy go na skutek donosu Ickowicza aresztowali.

— Mąż stanął przed sądem wojennym, pod zarzutem przecinania drutów telefonicznych wraz z żołnierzami rosyjskimi, oraz pod ciężkim zarzutem zamordowania niemieckiego żandarma. Mężowi groziła kara śmierci. Dopiero zeznanie p. Laskowskiego, jedynego świadka, stającego w obronie męża, nasunęło sądowi pewne podejrzenie, że podłożem całej sprawy jest zemsta. Mimo jednak braku oczywistych i jasnych dowodów, wobec zeznań, złożonych przez koronnego świadka oskarżenia, szpiega Ickowicza, sąd skazał męża na bezterminowe ciężkie więzienie.

— Gdy wyrok zapadł, nieszczęśliwy mąż, który doskonale orjentował się w podłożu całej sprawy, znał osobę podłego donosiciela, i pobudki, jakie kierowały jego czynem, rzucił pod adresem, Ickowicza słowa:

„Szpiegu! Nie ujdzie ci to bezkarnie, gdy Polska powstanie!"

— Po wyroku mąż tułał się po więzieniach w Polsce i w Niemczech. Odzyskałby zapewne wkrótce wolność razem z niepodległością Polski, gdyby nie to, że nie doczekał tej radosnej dla wszystkich Polaków chwili. Nękany przeżyciami moralnemi, ścigany zemstą Żyda, mąż zapada w więzieniu coraz to bardziej na zdrowiu, schnie w oczach i wkrótce umiera.

Na tem kończy się opowiadanie nieszczęśliwej kobiety.

Opowieść powyższą potwierdza w zupełności Kazimiera Rzepecka, żona Michała Rzepeckiego, szwagra ś. p. Walasika, zamieszkała również w suterynie domu p. Rakowskiego przy ul. Sukienniczej 9.

Informują nas dodatkowo, że w czasie, gdy rozgrywał się los Walasika Ickowicz był z zawodu handlarzem. Zasłużywszy się okupantom niemieckim, jako szpieg i donosiciel, został później policjantem i w tym czasie doszedł do majątku, nabył dom, którego właścicielem jest do dnia dzisiejszego.

Wdowa po ś. p. Walasiku Józefie i wdowa po ś. p. Michale Rzepeckim nie wytoczyły dotąd żydowskiemu szpiegowi skargi sądowej dla tego, że znajdują się w nad wyraz krytycznem położeniu materjalnem.



Kościół św. Katarzyny w Zgierzu

Jedenasty dzień robotnicy okupują fabrykę...

Walka robotników z dyrekcją fabryki Ketschkera i Fibicha w Łodzi — Interwencja Związku Zawodowego „Praca Polska" — Nieuczciwi przemysłowcy skazani na więzienie



Robotnicy, okupujący fabrykę Ketschkera i Fibicha w Łodzi.

Łódź, 13. 3. Jak już donosiliśmy, w tkalni mechaniczno-zarobkowej Ketschkera i Fibicha, mieszczącej się przy ul Kopernika 55 w Łodzi, od 11 już dni przebywają robotnicy, okupując fabrykę i domagając się tą drogą wypłacenia im należnych zaległości. Ketschker i Fibich chcieli bez uprzedniego porozumienia się z robotnikami zlikwidować fabrykę, nie wypłacając im dwutygodniowego odszkodowania, ani zaległych tygodniówek. Co więcej fabrykanci wyzyskiwali robotników w nielitościwy sposób, płacąc im za pracę zaledwie 20 proc. stawek, jakie im się należy według umowy zbiorowej. Pokrzywdzeni robotnicy w liczbie 55 zajęli przędzę i osnowy, będąc własnością innych fabrykantów, którzy dali je do przeróbki Ketschkerowi i Fibichowi i oświadczyli, że nie ustąpią wcześniej, aż słuszne ich żądania będą załatwone.

Robotnicy wysłali specjalną delegację do związku zawodowego „Praca Polska", prosząc o interwencję. Związek wydelegował w tej sprawie p. Leona Bednarczyka, który energicznie wszczął starania o wywalczenie słusznych żądań robotników. Skutki tej pracy nie dały na siebie długo czekać. Dnia 11. b. m. o godz. 9 rano odbyła się w Inspektoracie Pracy, Wydział Karny, rozprawa karna przeciw Ketschkerowi i Fibichowi. Obaj fabrykanci skazani zostali każdy na 2 miesiące bezwzględnego aresztu za: niehonorowanie stawek umowy zbiorowej od 80 do 90 proc. za zatrudnianie robotników w godzinach nadliczbowych bez zezwolenia Inspekcji Pracy oraz za niewydanie robotnikom książeczek obrachunkowych.

Robotnicy obliczają swe należności, jakie im fabrykanci z różnych tytułów winni wypłacić, na 12.000 złotych.

Jakie stosunki panowały w tej fabryce świadczy fakt, że robotnik-tkacz na jedwabiach pracując 6 dni — tygodniowo zarabiał 7 do 8-miu złotych.

Niezależnie od sprawy, jaka się odbyła w Inspektoracie Pracy, Związek „Praca Polska" prowadzi dalsze pertraktacje z przemysłowcami, dążąc za wszelką cenę do tego, aby robotnicy otrzymali całkowicie swoje należności.

Fakt, że robotnicy powierzają obronę swoich słusznych interesów Związkowi Zawodowemu „Praca Polska" jest ich prawdziwym obrońcą i rzecznikiem. Bronić Polaków przed zachłannością Żydów mogą tylko organizacje czysto polskie.

Przyszłość Polski leży w zorganizowanym świecie pracy.

Sejm obraduje

„Nie podkopywać zaufania do waluty"

Przemówienie prezesa Klubu Narodowego, prof. Rybarskiego, przy omawianiu projektu ustawy o zmianie statutu Banku Polskiego

Warszawa, 13. 3. Na posiedzeniu sejmowem, które toczyło się przy bardzo licznym udziale senatorów i posłów, przyjęto bez dyskusji nowelę o organizacji giełd, po krótkim referacie posła Wojciechowskiego (BB).

Przystąpiono zkolei do pierwszych czytań przedłożeń rządowych. Przy projekcie ustawy o zaległościach podatkowych poseł Rymar (Kl. Nar.) zwrócił uwagę, że redagowane w ostatniej chwili ustawy okazują się niedostateczne. Zaledwie przed tygodniem przyjęto ustawę, zmieniającą nomenklaturę kar za zwłokę, a dzisiaj w przedłożonej ustawie czytamy znowu o usunięciu tych kar. Ustawa w istocie jest nowem pełnomocnictwem. Przed 3 laty udzielano już takich pełnomocnictw, które się nie na wiele przydały. Domagaćby się raczej należało ustawy szczegółowej, któraby działała z mocy samego prawa.

Przy pierwszem czytaniu pożyczki inwestycyjnej zabrała głos posłanka komunistka Ignasiakówna. Przy projekcie ustawy o zmianach statutu Banku Polskiego poseł Rybarski (Kl. Nar.) zwrócił uwagę, że Sejm zajmuje się nawet za często temi zmianami statutu. Bank Polski mógł lokować dotychczas 10 procent kapitału w papierach państwowych, komunalnych i hipotecznych, to zn. około 26 milj. złotych, obecnie zaś sumę tę rozszerzono do kwoty 150 milj. Uznając nawet potrzebę rozszerzenia uprawnień Banku Polskiego, należy stwierdzić, że skok ten jest zbyt nagły, zwłaszcza w połączeniu z innemi pozycjami Banku Polskiego. Bank emisyjny nie jest instytucją, przeznaczoną do zakupu papierów procentowych wbrew rządowemu uzasadnieniu. Zmiana ta nie rozszerza możliwości kredytowych dla rolnictwa. Chodzi tutaj właściwie tylko o konwersję dotychczasowych zobowiązań kredytowych. Rozszerza się możliwość zakupu przez Bank papierów państwowych, co może być wyzyskane dla celów budżetowych. W bilansie Banku Polskiego papiery państwowe zajmują stosunkowo dużą pozycję w porównaniu z dyskontem weksli. Wchodzą tu bowiem monety srebrne, bilon, bilety skarbowe, papiery procentowe, własne lokaty i t. d. Pozycje te zacierają płynność Banku Polskiego i wiążą jego fundusz z krzywdą dla jego właściwych operacyj dyskontowych i kredytów gospodarczych. Mówiąc to, mówca nie zamierza rzucać na nikogo podejrzeń, ani aluzyj, przeciwnie uważa to posunięcie za deflacyjne, gdyż wpływa na zmniejszenie się możliwości dyskonta Banku Polskiego, co redukuje wpływ tej instytucji na ruch cen przez zmniejszenie obiegu wekslowego. Organ twórców nowej konstytucji „Czas" stwierdził, że minister Poniatowski w swojem przemówieniu w Senacie odwołał swoje poglądy inwestycyjne i wrócił na drogę deflacji. Mówca nie zamierza wcale bronić ministra Poniatowskiego, ale w imię prawdy musi stwierdzić, że w jego przemówieniu sejmowem nie było żadnych momentów inflacyjnych i dewaluacyjnych. Walki partyjne i inne rozgrywki polityczne muszą być utrzymane w pewnych granicach, ale nie można robić zarzutu, że minister chce inflacji, gdyż w ten sposób podkopuje się zaufanie do waluty.

Przy omawianiu projektu o świadczeniach w naturze, poseł Staniszkis (Klub Narodowy) zwrócił uwagę, że projekt rządowy idzie dalej, aniżeli tego chciała Liga drogowa.

Poseł Pawłowski (ludowiec) przypomniał, że niewinnie w porównaniu do tej ustawy wygląda ustawa, która miała wprowadzić szarwark w dawnej Galicji. Ta galicyjska ustawa wprowadzała tylko 2 dni robocze i to tylko na cele drogowe w obrębie gminy. Wtedy nietylko chłopi, ale nawet konserwatyści pod koniec debat byli przeciwni tej ustawie, a poseł Piniński oświadczył, że szarwark jest do pewnego stopnia pogwałceniem wolności osobistej. Tak mówił konserwatysta. Nienawiść do tego rodzaju pracy przymusowej wzrosła jeszcze bardziej wśród ludu wiejskiego. Chłopi wiedzą, że 762 tysiące osób żyją z uposażenia ze skarbu państwa, a z emerytami i z inwalidami razem przeszło miljon. (w)

Gdańskie „szare gęsi"



Dobrzeby było, gdyby gęsiarek mniej grał na fujarce, a zato więcej uważał na gęsi.

Słuszne zarządzenie

Warszawa, 13. 3. Min. skarbu wydało zarządzenie, wykluczające od udziału w komisjach odwoławczych osoby, karane za przestępstwa skarbowe na szkodę skarbu państwa. (w.)

Brytyjskie wizyty

Berlin (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: Jak słychać, w rozmowach Edena z rządem sowieckim będą poruszone następujące sprawy: 1) pakt wschodni, 2) rozbrojenia, 3) sowiecko-angielskie stosunki handlowe i 4) nowe zadanie Ligi Narodów i rola ZSRR., poza tem krótko poruszone będą zagadnienie Dalekiego Wschodu.

Wizyta Edena u Stalina — jak kategorycznie oświadczają — nie będzie miała miejsca.

Antysemityzm w Anglji

Żargonowy „Moment" donosi o walce żydowstwa w Anglji z organizacją faszystowską sir Mosleya. Ten ostatni — jak twierdzi pismo żydowskie — początkowo nie poruszał sprawy żydowskiej. Podkreślał niejednokrotnie, że posiada w swoich szeregach Żydów. Myślał, że finansjera żydowska go poprze, ale

„spostrzegł się, że Żydzi nie będą go popierali. Postanowił przeto stać się angielskim Hitlerem i zapoczątkował akcję przeciwko żydostwu angielskiemu."

Finansjera żydowska w Anglji obawia się

„otwarcie wystąpić przeciwko sir Mosleyowi. Zato obecnie ostro wystąpiono przeciwko judofobskiemu lordowi na zjeździe angielskich sjonistów, odbytym w Manchesterze."

Natan Lasky, sjonista, jednocześnie operujący w kołach angielskich liberałów,

„w ostrych słowach zdemaskował lorda Mosleya i wezwał go publicznie, aby nie mówił o „żydowskich zdrajcach", aby wymienił ich z nazwiska. Już od 20 lat jest sir Mosley znany angielskiej społeczności, a co on uczynił w ciągu tego czasu dla swoich angielskich współobywateli? Absolutnie nic, jeżeli porówna się z tem, co w tym czasie uczynili Żydzi angielscy."

Sir Mosley twierdzi — mówił dalej Natan Lasky,

„że „międzynarodowy Żyd" siedzi w Londynie i szkodzi interesom Anglji. Niech on wymieni chociaż jedno nazwisko. Zaskarżymy Mosleya do sądu i wykażemy fałszywość jego twierdzeń."

Żydzi już mają pretensję do Ramsay MacDonald'a, premjera.

„Natan Lasky w końcu swego przemówienia wyraził ubolewanie z powodu tego, że premjer angielski MacDonald nie idzie w ślady wielkiego Gladstone'a i nie uznał za stosowne wypowiedzieć się o prześladowaniach żydostwa w Niemczech."

Słowem Żydzi są coraz bardziej zdenerwowani rosnącym i w Anglji antysemityzmem i nie cofają się już przed kampanją oszczerstw przeciw Mosleyowi.

Wiadomości

Pruska rada ministrów przyjęła preliminarz budżetowy na rok 1935/36. Budżet po stronie dochodów i wydatków wykazuje 2.001 miljonów mk., z tego na zwyczajny przypada 1.940 miljonów, a na budżet nadzwyczajny 61 miljonów.

*

Pomimo skrzętnych poszukiwań, władzom nie udało się dotychczas wykryć miejsca pobytu dep. Bessona, którego izba francuska postanowiła wydać sądom. „Le Matin" ogłasza list, jaki dep. Besson wystosował do dep. Galandac - Diouf, w którym zapowiada, iż odda się w ręce sprawiedliwości we wtorek lub w środę.

*

Dokonano prób komunikacji telefonicznej Berlina i Tokio. Pierwsze rozmowy przeprowadzili min. spraw zagranicznych i min. poczt ze strony niemieckiej oraz minister spraw zagranicznych i min. komunikacji ze strony japońskiej.

*

Rząd kubański stłumił rewolucję. Prezydent Mendieta zdołał przerwać prowadzoną jawnie robotę anarchistyczną.

*

Oficjalny organ papieski ogłosił treść papieskiej enuncjacji w sprawie komisji Prokusia, kongregacji, zajmującej się sprawami kościoła wschodniego.

*

W Buenos Aires przybyło do kawiarni 4 uzbrojonych policjantów, żądając od zebranych w lokalu gości pieniędzy. Jak się później okazało, pod uniformami policyjnemi, kryli się sprytni bandyci.

Po pomarańczach — pomidory

Warszawa. (Tel. wł.) Nadszedł tu pierwszy transport hiszpańskich pomidorów(!!). Jest to artykuł niesprowadzany dotąd do Polski. Ogółem przywieziono do Gdyni drogą morską 10.000 skrzyń pomidorów hiszpańskich.

W Warszawie przy sprzedaży detalicznej będą się one kalkulować po 3 złote za kilogram.

Bilans Banku Polskiego

Warszawa. (PAT). W ciągu pierwszej dekady marca zapas złota w Banku Polskim wzrósł do 506,1 miljn. zł. Natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się do 14,6 miljn. zł.

Suma wykorzystanych kredytów wzrosła do 67,6 miljn. zł, przyczem portfel wekslowy powiększył się do 620 i pół miljn zł oraz portfel zdyskontowanych biletów skarbowych do 5,1 miljn. zł. Natomiast stan pożyczek zabezpieczonych zastawami obniżył się do 48 miljn. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 1,7 milj. zł do 40,1 milj. zł. Pozycja „inne aktywa" spadła o 27,6 milj. zł do 135.7 milj. zł, natomiast „pozycja inne pasywa" wzrosła o 1,3 milj. zł do 173.8 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 24.3 milj. zł do 205.9 milj. zł. Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian spadł o 5.8 milj. zł do 934,6 milj. zł. Pokrycie złotem wzrosło z 47.24 procent do 48,64 procent i przekracza normę statutową o 18,64 punktów. Stopa dyskontowa 5 procent, od pożyczek zastawnych 6 procent.

UWAGI

Odkąd zeszłej jesieni ukazał się oddawna przygotowywany projekt nowej konstytucji indyjskiej, zawartej w t. zw. „Białej Księdze" rządu brytyjskiego, sprawa przyszłości Indyj roznamiętnia opinję publiczną nad Tamizą. Nietylko zwalczają się prądy polityczne w społeczeństwie angielskiem, z których jeden stoi na stanowisku dojrzałości Indyj do swobód, gdy tymczasem drugi im tego odmawia, ale i wytwarza się powszechne zainteresowanie dla nowoczesnych zagadnień życia społecznego i gospodarczego terytorium indyjskiego i znajduje wszędzie ujście, w literaturze, teatrze, filmie. Tematy „indyjskie" znajdują już nietylko w Anglji coraz większą popularność, ale przenikają także do innych części świata.

Czytelnicy polscy, którzy pamiętają zprzed kilku lat ciekawe spostrzeżenia Ferdynanda Goetla z jego podróży po Indjach — spostrzeżenia, w których nie brakło zachwytu dla roli gospodarzy angielskich w tym kraju — mogą teraz uzupełnić swą wiedzę przez nieco inaczej ujęte, a równie ciekawe uwagi o Indjach głośnego pisarza angielskiego Aldousa Huxley'a. W książce swej p. t. „Drwiący Piłat" rysuje on interesujące oblicze dzisiejszych Indyj, uwypuklając słabostki nowego pokolenia tubylczego, wypływające z zetknięcia się z silnym prądem kultury europejskiej. Błędy organiczne wychowania europejskiego przeszczepionego dały się również do Azji z tem, że wytwarzają tam bodaj gorsze jeszcze spustoszenia niż u nas.

„Uniwersytety — pisze Huxley, — wytwarzają rój posiadaczy dyplomów, dla których nie ma nic do roboty. Państwo może dać zatrudnienie nielicznej garstce, a poza służbą państwową niema prawie żadnej możliwości dla człowieka z przeciętnem zachodniem wykształceniem. Przemysł i handel, którym poświęca się większość naszej (t. zn. angielskiej) młodzieży, w Indjach prawie nie istnieje. Przeciętnie wykształconemu Hindusowi brak przedsiębiorczości i energji, potrzebnej dla stworzenia własnego, skromnego warsztatu pracy. Ambicją Hindusa jest znaleźć posadę urzędnika, na którym nie ciąży żadna odpowiedzialność, i zapewnić sobie na starość emeryturę. Warstwa bezrobotnej inteligencji — najniebezpieczniejsza dla rządu sprawującego władzę — zwiększa się stale."

„Oto tragifarsa hinduskiej oświaty," konkluduje Huxley i przeciwstawia temu zdrowy w swem jądrze świat zainteresowań młodzieży zachodnio-europejskiej, przedewszystkiem angielskiej, która przez to będzie swobodna od zgubnego nadmiaru w przeładowaniu głowy górowała nad „nafaszerowanymi abstrakcyjną wiedzą" Azjatami.

Ciekawe są te uwagi Anglika Huxley'a jeszcze z tego względu, że pisze on o tem, jak gdyby o zjawisku nieznanem na zachodzie Europy, lecz jak o jakiejś azjatyckiej egzotyce.

Zamieszki rewolucyjne w Buenos Aires

Pułkownik Kinkelin z 200 legjonistami na czele wtargnął do pałacu gubernatora de Hoza — Walka opozycji na terenie parlamentu — Sytuacja komplikuje się coraz bardziej — Pod znakiem zapytania

Londyn (Tel. wł.) W Argentynie zanosi się na zamieszki, których ośrodkiem jest tym razem prowincja Buenos Aires, najwpływowsza i najbogatsza z prowincyj argentyńskich.

Od dłuższego czasu w tej prowincji toczyła się walka pomiędzy stronnictwami politycznemi, dotąd zawsze tłumiona przez partję rządzącą. W ostatnim jednak czasie wybuchły niesnaski wśród partji rządzącej i sytuacja znacznie zaostrzyła się. Wypadki te wzbudziły ogólny niepokój i podniecenie w społeczeństwie i mogą wpłynąć bardzo na dalsze losy kraju. Wykorzystują sytuację przytem przeciwnicy polityczni, chcący wygrać swoje interesy ze sporu, jaki powstał w znajdującej się przy władzy partji.

Powodem ogólnego podniecenia jest gubernator prowincji Buenos Aires Martinez de Hoz. Powstał pomiędzy nim, a lewem skrzydłem partji narodowej zatarg, który doprowadził w konsekwencji do konfliktu. Lewicowcy w następstwie tego potrafili po sprytnej kampanji poruszyć przeciwko gubernatorowi ludność stolicy prowincji Laplata, która pewnego dnia opanowała pałac gubernatorski i zmusiła gubernatora do rezygnacji ze swego stanowiska. Przybyłe jednakże na pomoc wojsko przywróciło ład i porządek i wprowadziło gubernatora na jego dawne stanowisko. W konsekwencji tego zmieniono skład rządu prowincjonalnego, co spowodowało nowe rozgoryczenie ludności, gdyż pominięto przedstawicieli umiarkowanych narodowców i lewicę. W odpowiedzi na to niezadowoleni rozpoczęli energiczną akcję przeciwko rządowi, szczególnie zaś przeciw gubernatorowi w Laplata. W parlamencie prowincjonalnym zgłoszony został wniosek o usunięcie z urzędu gubernatora. Wniosek ten był przedmiotem wczorajszych obrad izby i senatu prowincjonalnego w Buenos Aires.

Przed rozpoczęciem obrad parlamentu gruchnęła po mieście pogłoska, że pałac gubernatorski został ponownie obsadzony przez pułkownika Kinkelin, który na czele 200 legjonistów wtargnął do pałacu, rzekomo dla ochrony gubernatora de Hoza. Kinkelin jest w Argentynie dość znaną i popularną osobistością, a ongiś był współpracownikiem najbliższym zmarłego prezydenta Argentyny, Uriburu. Obecnie uważany jest za jednego z głównych przywódców skrajnej prawicy.

Społeczeństwo argentyńskie z wielkiem napięciem śledzi dalszy tok wypadków, a nastrój jest bardzo podniecony, tem bardziej, że we wtorek wieczorem senat w Laplata powziął uchwałę, mocą której obecny gubernator de Hoz pozbawiony został swego stanowiska, co w znacznej mierze zaogniło sytuację. Jeszcze w dniu dzisiejszym oczekują tutaj rozwiązania całej zagadki. Niewiadomo jednakże, jak zareaguje na postanowienie senatu prowincjonalnego sam gubernator Martinez de Hoz.

Tragiczna zabawa

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą z Opola: W czasie zabawy na cienkiej powłoce na starej Odrze w miejscowości Przywory załamał się lód i troje dzieci wpadło do wody.

Na ich krzyki pośpieszyli z pomocą tonącym pewien młodzieniec i 12-letni uczeń gimnazjalny.

Nie zdołali oni jednak uratować nieszczęśliwych ofiar, które niebawem zniknęły pod lodem, przyczem sami ledwie uniknęli śmierci. Ucznia wyratowano w ostatniej chwili, a ów drugi młodzieniec sam z trudem wydostał się z pod lodu i dopłynął do przerembli, skąd wyciągnięto go na wierzch.

Na gorącym uczynku

Jak donosi „sanacyjny" Kurjer Poranny", inspektor szkolny z Rybnika na Śląsku rozesłał do podległego mu nauczycielstwa okólnik, w którym zażądał od nauczycieli **„w nieprzekraczalnym terminie"** dni pięciu zestawień **„imiennie ujętych"** trzech **„najsympatyczniejszych z usposobienia"** i **„trzech najmniej sympatycznych z usposobienia"** chłopców oraz trzech **„najmilej prezentujących się pod względem urody"** uczenic z każdej klasy szkół powszechnych w powiecie rybnickim.

Przyczem w myśl okólnika, **najsympatyczniejszych chłopców wybrać mają nauczycielki, urodę dziewczynek oceniać powinni nauczyciele.** Zdawaćby się mogło, kontynuuje dalej „sanacyjne" pismo, że inspektor szkolny w Rybniku zamierza zorganizować w szkołach swego rejonu jakieś **konkursy urody.** Podobno jednak p. inspektor twierdzi, że celem ankiety było dostarczanie materjału do jakichś bliżej nieokreślonych **badań naukowych...**

Ostatecznie „Kurjer Poranny" oburza się na głupotę karykaturalnego okólnika. I nic więcej? Nam się jednak wydaje, że nie mamy tu do czynienia z głupotą. Raczej jestto jeszcze jeden dowód, jakiemi drogami postępuje t. zw. państwowe wychowanie w szkole...

* * *

Kilka dni siedział pewien pan wizytator w jednem z gimnazjów w Warszawie i wreszcie na radzie pedagogicznej gimnazjum wystąpił z trzygodzinną mową, nie szczędząc zarzutów pod adresem „wizytowanej" szkoły. W przemówieniu swem podniósł pan wizytator — według „Wieczoru Warszawskiego" — że uczniowie 8 klasy nie przestrzegają przepisów wydanych przez władze szkolne, co przejawiło się w ten sposób, że na tarczę z numerem szkoły, noszone na lewem ramieniu, pozakładali sobie **„czarne kieszonki".**

Świeżo mianowany dyrektor gimnazjum, znany jako szeregowiec pokojowej 4-ej brygady, zwrócił wtedy uwagę panu wizytatorowi, że uczniowie gimnazjum nie porobili sobie żadnych „kieszonek", lecz przywdziali krepę na znak żałoby po swoim zmarłym koledze, którego pogrzeb miał odbyć się po południu.

Cóż to za wizytator, który nie orjentuje się w zwyczajach, panujących w kulturalnych społeczeństwach zachodniej Europy i opaski z krepy nazywa „czarnemi kieszonkami"? Mongoł, Kałmuk, czy Żyd?

* * *

„Monitor Polski" z 18 lutego b. r. przyniósł wiadomość, że pp. Solistrowski i Siwik zostali mianowani na stanowisko prezydenta i wiceprezydenta w Kazimierzu nad Wisłą, tymczasem — jak powszechnie wiadomo — panowie ci objęli urzędowanie w Kaliszu.

Socjalistyczny „Robotnik" stwierdza, że nie mamy tu bynajmniej do czynienia ze zwykłą omyłką w druku, lecz z chęcią zatuszowania faktu, iż stanowisko prezydenta w 70-tysiącznem mieście „objął człowiek — cytujemy „Robotnika" — bez kwalifikacji, dyspensją ministra Spraw Wewnętrznych zwolniony od obowiązującego cenzusu naukowego, który na terenie swojej dotychczasowej pracy wyróżnił się dwiema dyscyplinarkami, mnóstwem długów i innemi tajemniczemi sprawami, które opóźniły jego zatwierdzenie o 2 miesiące."

Doniesienie „Robotnika" należałoby sprostować.



„Duce" lubi się fotografować. Oto najnowsze zdjęcie Mussoliniego z synami Brunonem (z lewej) i Vittoriem (z prawej).



Główny ołtarz w środkowej nawie w kościele Św. Katarzyny w Zgierzu. Na prawo klęczy proboszcz parafji ks. prałat Jan Cesarz. (Zdjęć dokonał K. Rabiega.)

śnie. Mord popełniono później i Mable dowiedziała się o nim dopiero za dnia. — Ale, że teraz nie zeznała tego? — No tak, kocha fakira i chciała go obronić.

Myśląc tak, Bartolini rozweselił się. Jeszcze nigdy w czasie swej długoletniej praktyki nie był tak bliski orzeczenia, że tak piękna, młoda i wytworna kobieta jest morderczynią. Powoli utwierdzał się w przekonaniu, iż zeznania Mabie były jednak prawdziwe i że wina, albo conajmniej współwina fakira stawała się coraz bardziej oczywistą. Musiał chociaż wiedzieć o zamierzonem morderstwie, gdyż w tym jedynie celu podarował sztylet.

Zegar pobliskiej wieży kościelnej wyrwał Bartoliniego z zamyślenia. Wydzwonił godzinę dwunastą. Sędzia podniósł się z kanapy, spojrzał na zegarek.

— Już tak późno — szeptał do siebie. Powinienem pójść na obiad. Ale nie, wolę zostać, gdyż może jeszcze zajść co poważnego. Każę sobie przynieść jedzenie.

Zawołał urzędnika i polecił przynieść sobie obiad z pobliskiej restauracji, następnie zasiadł za biurkiem i zagłębił się w odczytaniu — nie wiadomo po raz który — zeznań świadków.

Minęła prawie godzina, gdy do pokoju wszedł kelner z obiadem. Bartolini podniósł się widocznie zadowolony. Wszystkie zeznania świadków zgadzały się z jego te-

Miłość fakira

Powieść współczesna

om II



Bezpłatny dodatek „Orędownika"

1935
DRUKARNIA POLSKA S. A. W POZNANIU

Konserwatysta o karjerowiczach z „Legjonu Młodych"

Sprawa b. komendanta „Legjonu", Zbigniewa Zapasiewicza przeciw redaktorowi „Czasu" znów na widowni

Warszawa, 13. 3. Dzisiaj toczył się w dalszym ciągu proces b. komendanta „Legjonów Młodych", Zbigniewa Zapasiewicza, z redakcją „sanacyjnego" pisma konserwatywnego „Czas". Sąd wysłuchał wyjaśnień redaktora „Czasu", Łubieńskiego.

Pisząc o „Legjonie Młodych", jako organizacji uprzywilejowanej — mówił redaktor Łubieński — miałem na myśli korzystania przez „Legjon Młodych" szeregu ułogodnień, z których inne stowarzyszenia młodzieży nie korzystały. Są to przejazdy komunikacyjne, stypendja i t. d. „Legjon Młodych" był wyróżniany na większych zebraniach przez zjawienie się wybitnych dygnitarzy państwowych. Marszałek Piłsudski przyjął honorowe członkostwo „Legjonu Młodych".

— A czy „Legjon Młodych" był opanowany przez klikę karjerowiczów?

— Miałem na myśli ludzi, nieposiadających walorów i charakteru na kierowników organiazcji ideowo wychowawczej. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że ci, którzy nadawali ton ideowy, znaleźli się wkrótce poza organizacją. Myślę tutaj o skarżycielu, b. komendancie Zbigniewie Zapasiewiczu, jego bracie, naczelniku tajnej żandarmerji Szperberze, redaktorze „Państwa Pracy" Zagórskim, redaktorze pisma „Legjon Młodych", który prowadził akcję akwizycyjną wśród ciężkiego przemysłu. Raziło mnie, że „Legjon Młodych" walczący z ustrojem kapitalistycznym, przyjmował ogłoszenia od kapitalistów. Co do sposobu zbierania funduszów, to są różne opinje. Naprzykład w Poznaniu zdarzył się fakt znamienny. **„Legjon Młodych" sfałszował kwitarjusz, wykazując pierwsze kwity na nazwisko wojewody Raczyńskiego i ziemianina Turny, którzy na „Legjon Młodych" nie dali ani grosza** i w ten fałszywy sposób zbierano datki od obywateli niemieckich. Te wszystkie okoliczności upoważniły mnie do napisania, że „Legjon Młodych" znajduje się w rękach kliki niewłaściwie prowadzącej organizację na manowce.

— Czy pan te sprawy zna z prasy?

— Tak jest. Już dawno wiadomo o załamaniu się i o komunizmie w „Legjonie Młodych".

Obrończyni redaktora Łubieńskiego, adwokatka Luksemburżanka, składa sądowi pismo p. n. „Legjon Młodych" i oświadcza: „Oskarżyciel Zapasiewicz odżegnywuje się, że niema nic wspólnego z pobieraniem ogłoszeń od rekinów przemysłowych, a tymczasem jego nazwisko figuruje na czele komitetu redakcyjnego".

Rzecznik oskarżyciela adw. Skoczyński dowodzi, że akcja akwizycyjna była prowadzona przez niej. Zundelewicza na własną rękę, za co został wydalony z „Legjonu Młodych", oraz twierdzi dalej, że Zundelewicz nie był redaktorem. Okazuje się jednak, że Zundelewicz był wymieniony w komitecie redakcyjnym, jako dyrektor wydawnictwa.

Sędzia zapytuje Zapasiewicza, czy był zwolennikiem reformy szkół akademickich, przeprowadzonej przez ministra Janusza Jędrzejewicza.

Zapasiewicz: Uważam, że aparatowi państwowemu powinny być podporządkowane ośrodki nauki. Wyrażałem konieczność demokratyzacji nauki.

Sędzia: — Czy w „Legjonie Młodych" były płatne stanowiska?

Zapasiewicz: — Były dwa płatne stanowiska po 120 złotych miesięcznie, ale żadnego wynagrodzenia ja nie pobierałem.

Sędzia: — Z czego pan się utrzymywał?

Zapasiewicz: — Byłem kierownikiem biura akademickiego z pensją 450 złotych miesięcznie.

Wyrok w procesie Zapasiewicza ogłoszony zostanie przez sąd w sobotę.

„Sanacja" się kohnsoliduje



BB. spaja się coraz bardziej.

Po wydaniu nakazu aresztowania Hindusa, Bartolini — nie mając narazie pilniejszej pracy, zapalił papierosa i położył się.

Był podniecony, gdyż wydawało się mu, że stoi już u celu. Zaciągał się papierosem z zadowoleniem, zwolna uspokajając nerwy. Śledził rozsnuwające się kłęby niebieskawego dymu, myślami zaś przebiegał wszelkie wydarzenia, jakie zebrał w czasie przeprowadzania dochodzeń.

Nie ulegało wątpliwości. Kombinacje jego nie zawierały żadnych niedokładności. Pytanie jedynie, kto z nich dwojga był sprawcą morderstwa, Mable, czy fakir. Jeśli Hindus owej nocy był w mieszkaniu państwa Eyre, wówczas alibi jego było fałszywe. A może było naprawdę fałszywe, może Gattone miał jednak słuszność. Jeszcze jedna możliwość wchodziła w rachubę. Fakir mógł być w nocy u Mable i zamordować Anglika bez jej wiedzy. Wówczas tem zjawiskiem, jakie widziała kucharka, była Mable, która albo przyjęła fakira w salonie, albo też wpuściła go wła-

Zniesiona instytucja

Warszawa, 13. 3. Instytucja nadzwyczajnego naczelnego komisarza do walki z epidemjami przy min. opieki społecznej została zniesiona. (w.)

O zniżkę cen za cukier skażony

Warszawa, 13. 3. Centralne organizacje rolnicze wystąpiły do ministerjum skarbu z memorjałem o obniżkę cen za cukier skażony, służący do podkarmienia pszczół. Cena tego cukru została podniesiona z 46 na 77 złotych za 100 klg. (w)

Obniżone wpisowe

Warszawa, 13. 3. Naczelna Rada Adwokacka postanowiła obniżyć wpisowe dla sędziów i prokuratorów, przechodzących do adwokatury bezpośrednio z sądownictwa. Składka ulgowa dla sądowników będzie wynosiła 500 złotych i będzie ona stosowana w wypadkach uzasadnionych. (w.)

Notatnik

Na froncie łódzkim

Obóz narodowy ma w Łodzi przeciw sobie nietylko Żydów, ale także ręka w rękę z nimi współpracującą „sanację", nie mówiąc już o socjalistach, komunistach i t. d. Komisarz Wojewódzki w każdej sytuacji przeciwstawia się, jak może wnioskom Klubu Narodowego, a idzie na rękę, gdzie tylko może, opozycji „sanacyjno"-żydowskiej. Dodajmy, że rada miejska czekała na zatwierdzenie 9 miesięcy, a wybrany przez większość narodową zarząd miasta czeka na zatwierdzenie już trzeci zrzędu miesiąc. Żydzi mówią, że zatwierdzenia władz miejskich nie będzie. Zobaczymy, czy mają rację.

Mimo tych trudności obóz narodowy ani na chwilę się nie zawahał i nie cofnął z raz obranej drogi, chociaż Żydzi wytoczyli przeciw niemu armaty kalibru najcięższego. Najpierw posługiwali się kłamstwem i przekręcaniem faktów. Gazety żydowskie pisały np., że jeden z radnych narodowych w toku dyskusji na komisji budżetowej zaproponował wystrzelanie wszystkich chorych na jaglicę, aby miasto w ten sposób pozbyło się kłopotu. Oczywiście wyssane z palca. Potem Żydzi zapowiedzieli „rewolucję" przeciw obozowi narodowemu za skreślanie przezeń różnych subsydjów, nawołując do publicznych wystąpień i pochodów protestacyjnych swoje lub opanowane przez siebie organizacje. Trafili kulą w płot. Nie udało się. Więc zkolei próbowali ośmieszać działalność Klubu Narodowego i poszczególnych jego ludzi. W dzień zapustny wywieźli na ul. Piotrkowską, gdzie czują się stosunkowo najpewniej kukłę, wyobrażającą adw. Kowalskiego.

Kiedy te wszystkie metody okazały się bezskuteczne, Żydzi udali się po pomoc do... miejscowego urzędu statystycznego. Nazajutrz łódzka prasa żydowska ogłosiła statystykę ludnościową, według której Łódź miała w dniu 1 stycznia rb. około 633 041 mieszkańców, w tem około 350 tysięcy katolików, 225 tysięcy Żydów i około 50 tysięcy ewangelików (procentowo: katolików 55.7, Żydów 35.8, ewangelików 8). Ale najważniejsze to — pamiętajcie „goje endeckie" — że według tej statystyki, ludność żydowska w Łodzi stale wzrasta, albowiem od 1 stycznia 1932 do 31 grudnia 1934 przybyło „miastu naszemu" aż 16 692 Żydów. I co wy na to?

* * *

Obóz narodowy idzie konsekwentnie i twardo po linji swego programu: chce wzmocnić polski stan posiadania m. in. przez odpowiednią politykę podatkową, chce wzmocnić duchowo i fizycznie robotnika polskiego przez danie mu do ręki chleba i pracy. Niedzielne zebranie sprawozdawcze Klubu Narodowego na Helenowie, z udziałem kilku tysięcy ludzi, było dowodem, że społeczeństwo chrześcijańskie stoi wiernie przy programie obozu narodowego. Słusznie podkreślano na zebraniu, że ten, kto wespół z Żydami przeciwdziała na terenie Łodzi realizacji programu narodowego, ten musi być uważany za grabarza — Polski narodowej.

Cyfra 16 692 przyrostu Żydów w 3 latach jest przerażająca, ale niestety nie przeraziła naszej „sanacji". (T)

Marzec
14
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Leona b.
Piątek: Izabelli
Kalendarz słowiański
Czwartek: Bożeny
Piątek: Długomiła
Słońca: wschód 6.12
zachód 17.53
Długość dnia 11 g. 41 m.
Księżyca: wschód 11.44
zachód 3,58
Faza: 6 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S-ców Leinwebra, plac Wolności 2. S-ców Hartmana, Młynarska 1. Danieleckiego. Piotrkowska 127. Perelmana, Cegielniana 32. Cymera, Wólczańska 47. S-ców Wójcickiego, Napiórkowskiego 27.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Czasy są ciężkie".
Teatr Popularny — „Biała czy czarna".
Alhambra — „Najpiękniejsze tango".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Czarna perła".
Bratnia Strzecha — „Pożar nad Wołgą".
Casino — „Antek policmajster".
Corso — „Pogromcy Indjan".
Capitol — „Bal w Savoyu".
Czary — „Córka dżungli".
Grand Kino — „Wesoła wdówka".
Mimoza — „Nana".
Mewa — „Przedmieście.
Miraż — „Dama i szofer".
Oświatowy — „Biała lilja".
Palace — „Dziewczęta w mundurkach"
Przedwiośnie — „Świat się śmieje".
Rekord — „Koci pazur".
Rakieta — „Skandal w Budapeszcie".
Luna — „Scompolo".
Ludowy — „Martwy dom".
Słońce — „Żółty książę".
Stylowy — „Melodje cygańskie".
Zachęta — „Ich noce".

Komunikaty

Ruch narodowy w Łodzi. Dziś, 14. b. m., odbędzie się zebranie Str. Nar. z referatem na temat: „Kapitalizm, komunizm i gospodarka narodowa" w
Koło Łódź-Śródmieście, Nawrot 92, zebr. og., pocz. godz. 20.
Wstęp tylko dla członków Str. Nar. za okazaniem legitymacji.

Z Teatru Miejskiego. W czwartek interesująca sztuka Bourdet'a „Czasy są ciężkie". W piątek wesoła komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten". Ceny zniżone.

Tow. Kultury Katolickiej w Łodzi. W piątek, dn. 29. b. m. o godz. 18 w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 odbędzie się roczne walne zebranie Tow., zaś w dniu 5 kwietnia o godz. 10 w Katedrze uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. biskupa Wincentego Tymienieckiego, jako w dniu imienin Zmarłego, który był założycielem i prezesem honorowym Towarzystwa.

Powszechne zakupy u Żydów. Ponieważ Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi w organie spółdzielczym gazety „Spólnota" usiłowała się wykręcić od zarzutów, że u Żydów nic nie kupuje, przeto oświadczamy, że jesteśmy na każde żądanie zainteresowanych członków tej spółdzielni dowieść, że Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi, a właściwie jej kierownicy, mają niewysłowioną słabość do machabeuszy i kupców wyznania mojżeszowego. Powszechnie wszystkim kupcom Polakom jest wiadomo, że ile razy, który z nich odwiedzi biuro tej Spółdzielni i pragnie sprzedać towar, musi złożyć wizytę kierownictwu tej Spółdzielni, jako czynnikom miarodajnym do tych spraw, i zwykle w takich wypadkach kupiec Polak słyszy jedno i to samo zdanie: „niestety, narazie skorzystać z oferty WPana nie możemy, gdy jesteśmy akurat zakupieni". (Dosłownie). I naprawdę są zakupieni, ale u Żydów, bo, idąc do nich z ofertą, kupiec Polak zgóry wie, że pomimo oferowanych niższych cen, są związani z Żydami. Jednym z największych dostawców mąki jest osławiony przedsiębiorca ze Zgierza Inselsztajn, którego można bardzo często spotkać szeroko rozpostartego w biurach Spółdzielni, a drugim jest Bruksztajn z Zychlina, dawniejszy szpicel z kolskiego powiatu za czasów okupacji niemieckiej. Tacy to dostawcy dostarczają mąkę chrześcijańskiej Spółdzielni. Smutnem okiem musi spoglądać niejeden kupiec Polak na tę sielankę Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi z Żydami, choć prasa narodowa bije na alarm i piętnuje takie bratanie się z Żydami.

Członkowie Spółdzielni, robotnicy Polacy nie powinni pozwolić, by ich ciężkim groszem, z trudem zdobytym, operowano w ten sposób, by pieniądze te szły na pomnożenie fortun żydowskich. Nadchodzące najbliższe zebranie pełnomocników tej spółdzielni powinno kategorycznie zabronić kierownictwu kupowania u Żydów, a jeżeli to nie pomoże, należy zastąpić je innymi ludźmi, których nie braknie pośród was.

Dwie pieczenie przy jednym ogniu

Obrona doli pracowników miejskich, czy 200 tysięcy zł skreślonych remuneracyj?

Łódź, 13. 3. We wtorek, 12 bm. w sali Straży Pożarnej przy ul. 11 Listopada 4, odbył się wieczorem wielki wiec pracowników miejskich, zatrudnionych w magistracie m. Łodzi.

Wiec został zwołany w związku z odebraniu wyższym dygnitarzom miejskim remuneracji, obniżenia podatku komunalnego o 5 procent i zlikwidowania warsztatów miejskich. Zebranie rozpoczęło się o godz. 18 przy udziale około tysiąca osób.

Przewodniczył wiecowi p. Leśniczak, kierownik wydziału gospodarczego w magistracie. Przemawiali w imieniu „sanacyjnego" Z. Z. Z. szef wydziału personalnego Barczewski, i z ramienia socjalistycznego związku klasowego Wojdan. Pozatem pp. Kozłowski, Swasiak i inni.

Wszyscy nawoływali pracowników miejskich do przyjęcia jednolitego frontu przeciw zamiarom narodowej większości radzieckiej. Pod koniec wiecu p. Barczewski w imieniu komisji międzyzwiązkowej odczytał treść powziętej rezolucji, w której zebrani protestują przeciwko obniżeniu podatku komunalnego i skasowaniu warsztatów miejskich i stwierdzają, że na wypadek nieuwzględnienia tych postulatów przez Radę miejską, należy upoważnić komisję międzyzwiązkową do przeprowadzenia strajku.

Należy zaznaczyć, iż wiec wbrew zapewnieniu organizatorów miał charakter polityczny. Pod płaszczykiem przeprowadzenia na nim obrony praw pracowników miejskich, wyżsi urzędnicy miejscy, organizując ten wiec, chcieli zabezpieczyć wyłącznie swe zagrożone przez narodową większość remuneracje, które ze względów oszczędnościowych narodowcy skreślili.

Akurat tak się złożyło że. i przewodniczący i główny referent posiadali uchwałę komisji finansowo — budżetowej, która jak wiadomo skreśliła 200 tys. remuneracji.

W toku dyskusji zabrał głos jeden z niższych urzędników, który pod adresem prelegentów rzucił takie twarde słowa:

„W okresie rządów socjalistycznych odebrano nam 15 proc. pensji, odebrana nam również i 13 pensję. Czy panowie wówczas tak krzyczeli, jak teraz?! Bo nie chodzi tutaj zdaje się tylko o nas, ale o wasze przedewszystkiem dochody. Dzisiaj kiedy tysiące bezrobotnych ludzi cierpi głód i nędzę — i my musimy na ich rzecz ponieść ofiary".

Prasa żydowska donosi, iż wszyscy mówcy opozycyjni zostali wyrzuceni z sali. Stwierdzamy, iż wiadomość ta nie polega na prawdzie. Charakterystyczne, iż kiedy przemawiał jeden z urzędników miejskich Żyd, na sali odezwały się okrzyki: „Precz z Żydami! Do Palestyny z nimi!"

Do sprawy wrócimy.



Pożar aresztu

Łódź, 13. 3. W Gorzkowicach z nieznanych przyczyn wybuchł pożar w areszcie gminnym, gdzie znajdowało się 5 zatrzymanych.

Na krzyk zbiegli się strażacy, którym udało się uwolnić aresztantów, tak że tylko jeden doznał poparzeń. Budynek aresztu spłonął doszczętnie.

Kradzieże w sądzie

W sądzie okręgowym w Łodzi w kancelarji wydziału cywilnego jakiś osobnik ściągnął z balustrady sakiewkę ręczną, należącą do sekretarki adw. S. Z.

Mimo zorganizowanego niezwłocznie pościgu zdołał on umknąć. W sakiewce znajdowało się 22 zł. Policja rozpoczęła poszukiwania, ponieważ tego rodzaju kradzieże powtarzają się.

W sądzie grodzkim jakiś osobnik usiłował wyciągnąć portfel z pieniędzmi Zygmuntowi Wardęszkiewiczowi, przybyłemu z Piotrkowa. Osobnika owego przytrzymano; okazał się nim znany złodziej 27-letni Ludwik Krecz, bez stałego miejsca zamieszkania.

Strzał do szwagra

W Gajkach, w czasie sporu granicznego Michał Kołodziejski strzelił do swego szwagra Józefa Mąkolskiego i zranił go śmiertelnie w głowę.

Ranny zmarł w szpitalu, zabójcę osadzono w więzieniu.

— **Czy tak należy postępować?** W numerze 51 „Orędownika" z dnia 2. b. m. umieściliśmy wzmiankę p. t. „Co na to opinja publiczna", charakteryzującą stosunki w Pierwszej Polskiej Farbiarni i Wykończalni S. A. dawniej Artur Majster w Rudzie Pabianickiej. Otóż w firmie tej nadal panuje wrogi stosunek do robotników Polaków, których się zwalnia, a na ich miejsce przyjmuje się Niemców. Również i urzędników Polaków zarząd tej firmy zwalnia masowo. Główną sprężyną wszystkich intryg przeciwko Polakom w Pierwszej Farbiarni jest administrator Aleksy Holicke. W zamieszczonym przez nas artykule m. in. podaliśmy, że kierownik działu wełnianego Erwin Bechtold zwracał się do pewnej firmy w Warszawie, z żądaniem, aby wszelką korespondencję załatwiano w języku niemieckim. Otóż zaszła tu pomyłka, pismo z takiem żądaniem wysłała dyrekcja Pierwszej Polskiej Farbiarni, a nie p. Bechtold.

Kronika policyjna i sądowa

Żydowscy komuniści. Dnia 12. b. m. przed szkołą zawodową metalowców, podczas gdy młodzież wychodziła z budynku, zjawiło się nagle 2 Żydów i 2 Żydówki. Jeden z Żydów zaczął wygłaszać antypaństwowe przemówienie. Przeszkodził mu w tem jednak członek Stronnictwa Narodowego Bolesław Werner który wraz z dwoma kolegami komunistów żydowskich przytrzymał i odprowadził do IV komisarjatu P. P.

Żydowscy kombinatorzy. Jakób Ferber i Dawid Rotberg uwijali się stale w urzędach skarbowych, proponując pośrednictwo przy uzyskaniu ulg podatkowych Gdy zwrócono na nich uwagę, działalność swą przenieśli do wydziału ewidencji ludności przy ul. Zawadzkiej 11, gdzie pośredniczyli przy otrzymaniu dowodów osobistych. Ponieważ dowody te niemal nic nie kosztują, przyjmowali podania i załatwiali formalności, a po zakończeniu odbierali od zainteresowanych po kilka złotych za pośrednictwo. W grudniu ub. r. zatrzymano obu, przyczem od Febera odebrano dokumenty stwierdzające, że zajmował się niedozwolonem pośrednictwem. Sąd grodzki w Łodzi skazał Jakóba Ferbera na 4 mies. aresztu i 200 zł grzywny z zamianą na dalsze 2 mies. aresztu. Rotberga uniewinniono. (k)

Niewczesne amory. Sąd okręgowy w Łodzi przy drzwiach zamkniętych rozpoznawkał sprawę 70-letniego Tomasza Misiaka, który oskarżony był o czyny lubieżne z 7 dziewczętami w wieku od 10 do 13 lat. Te niewczesne zapędy miłosne starca zostały surowo ukarane. Misiak skazany został na półtora roku więzienia. (k)

Żyd Żyda oszukał. Jakób Handwurcel handlarz trzody, zamieszkały przy ul. Młynarskiej 18, zaproponował swemu sąsiadowi, również Żydowi, spółkę, wyjaśniając, że spowodu małego kapitału obrotowego nie może osiągnąć takich zysków jakby należało. Aron Mehler zgodził się na tą propozycję i przystąpił do spółki. Mehler wręczył Handwurcelowi 1.000 zł tytułem udziału i Handwurcel wyjechał po zakup bydła, lecz już więcej się nie pokazał i rozpoczął dostawy do innych rzeźni. Na skutek skargi poszkodowanego Mehlera Handwurcela pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd grodzki skazał Handwurcela za oszustwo na 8 mies. więzienia. (k)

Za wyzyskiwanie robotników. Jak podawaliśmy, w fabryce Keczkera i Fibicha przy ul. Kopernika 55 około 100 robotników okupuje mury fabryczne od dwóch tygodni. Strajk nastąpił z tej racji, iż fabryka została unieruchomiona z powodu zamknięcia dopływu prądu przez elektrownie, gdzie nie opłacono rachunków, a ponieważ robotnikom należało się kilka tygodniówek w obawie o swe należności, pilnują obecnie maszyn, jako zastawu. Poza tem Keczkera i Fibicha oskarżają o przywłaszczenie powierzonych towarów do przeróbki oraz o przywłaszczenie pobranych od pracowników kaucyj. Inspektorat Pracy pociągnął przemysłowców do odpowiedzialności za zatrzymanie zarobków robotniczych. Odbyła się rozprawa karna, w wyniku której Wilhelm Keczker i Jan Fibich skazani zostali każdy na 2 miesiące aresztu. Strajk włoski trwa nadal i robotnicy pozostają w murach fabryki. (k)

Zakończenie strajku. W inspektoracie Pracy odbyła się konferencja w wyniku której zdołano uzyskać porozumienie i zawrzeć umowę zbiorową dla dzianego przemysłu zarobkowego, gdzie od 6 tygodni strajkowało ok. 700 robotników. Warunki pozostały takie same jak i dla innych gałęzi przemysłu dzianego. Robotnicy przystąpili do pracy. (k)

Umowa w dziale merceryzacyjnym. W inspektoracie Pracy odbyła się konferencja dla zawarcia umowy w merceryzatorniach t. j. działach nadających błysk tkaninom bawełnianym. Ustalono warunki pracy i płac na rok 1935 i podpisano umowę zbiorową, która obowiązuje 12 zakładów zatrudniających 630 robotników. (k)

Umorzenie podatku dochodowego. Izba Skarbowa w Łodzi zgodnie z otrzymanemi instrukcjami wydała okólnik do podległych urzędów skarbowych na terenie województwa łódzkiego, by niezwłocznie przystąpiły do kontroli poszczególnych gospodarstw rolnych i umorzyły podatek dochodowy za rok 1934, wymierzony gospodarstwom rolnym do obszaru 15 hektarów, które nie podlegają opodatkowaniu w zakresie państwowego podatku dochodowego. (k)



Pierwsze spotkania w siatkówkę. Pierwsze rozgrywki w siatkówkę męską przyniosły szereg niespodzianek i wykazały niezwykłą formę niektórych zespołów. Najlepiej zaprezentowały się drużyny Ł. K. S. II i I K. P. I, które swoje spotkania wygrały bezapelacyjnie. Dalsze rozgrywki odbędą się w nadchodzącą niedzielę. W ten sam dzień rozpoczną się spotkania drużyn żeńskich w siatkówkę.

Walne zebranie Ł. O. Z. A. Na walnem zebraniu Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego, które odbyło się w sali Siły przy ul. Głównej, w obecności przedstawicieli 6-ciu klubów wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes — p. Kopczyński, wiceprezesi pp. Wolczyński i Borkowski, sekretarz — p. Bernardt, skarbnik — p. Węgierski. Przew. Wydz. Sędziowskiego p. Berger. Wydz. Techn. i kap. związkowy p. Peszke, zastępca p. Nowak. Przew. Kom. Dyscypl. p. Herudziński, członkowie zarządu pp. Mrożewski, Marel i Pieczewski. Kom. Rew. pp Kozłowski (przewodniczący), Hartwig i Piotrowski. Delegaci na walne zgromadzenie P. Z. A. do Katowic pp. Peszke i Mrożewski.



Niedomagania w szkolnictwie. W tych dniach specjalna komisja, wyłoniona z grona nauczycielstwa kaliskiego, złożyła do zarządu miasta memorjał, omawiający bolączki szkolnictwa lokalnego. Z treści memorjału dowiadujemy się, że opieka higjeniczna i lekarska nad dziećmi jest zupełnie niewystarczająca. Odczuwa się brak woźnych, to też budynki szkół powszechnych nie grzeszą czystością wnętrz. Remonty szkół przeprowadzane są z roku na rok tylko prowizorycznie. Odczuwa się poważnie brak sprzętu szkolnego. Ustępy urągają najprymitywniejszym pojęciom o higjenie. Ewidencja dzieci w wieku szkolnym, wogóle nie jest prowadzona, pomimo, że istnieje referat szkolnictwa. Kancelarje szkolne nie posiadają aparatów telefonicznych. Na zakończenie nadmienić należy, że ogólnie odczuwa się brak budynków szkolnych, przez co dzieci gnieżdżą się w ciasnocie i nieprzewietrzanych izbach bo stale odbywają się komplety, jeden za drugim Czas najwyższy, aby zarząd miasta te dość poważne niedomagania i bolączki szkolnictwa powszechnego usunął.

Z pierwszego kroku bokserskiego. W sali gimn. 29 p. S. K. odbyły się spotkania finałowe pierwszego kroku bokserskiego. Waga papierowa: Jakubowicz — Kupfer (Mak.) Zwycięża w II rundzie przez k. o. Jakubowicz. Waga musza: Szeez — Adler (Mak.) Zwycięża na punkty Adler. Waga kogucia: Felender (K. K. S — Maks (Mak.) Na punkty wygrywa Maks. Waga piórkowa: Zimniak i Szrajter (K. K. S.) W najciekawszej walce wieczora nieznacznie na punkty wygrywa Zimniak. W wadze lekkiej Knopz (Mak.) wygrywa przez techniczny k. o. z Kwiatkowskim I (K. K. S.) W wadze półśredniej Cieślak (niest.) zwycięża na punkty Glapę (K. K. S.) W wadze średniej z powodu niestawienia się zawodnika Emanuel (P. K. S.) otrzymuje 2 pkt. walkowerem. W wadze półciężkiej nieznacznie na punkty pokonał Topper (Mak.) Smósia (K. K. S.)

I to ma być opieka lekarska?

Jak się załatwia pacjentów w przychodniach lekarskich i u lekarzy żydów

Łódź, dnia 13 marca.

Dużo pisaliśmy już o gospodarce w szpitalach miejskich w Łodzi, obecnie chcielibyśmy poświęcić trochę uwagi stosunkom panującym w miejskich przychodniach lekarskich i miejskiej aptece.

Miejskie przychodnie lekarskie w chwili obecnej przedstawiają raczej miejsca rozpaczliwych walk zapaśniczych o szybsze dotarcie do lekarza, niż obraz instytucyj niosących pomoc chorym i cierpiącym.

Godzina rozpoczęcia urzędowania w przychodniach wyznaczona jest na 7,30, jednakże już około godziny 5 nad ranem (!) spotkać można wcale pokaźną grupę ludzi, która w oczekiwaniu otwarcia przychodni, stara się w ten sposób zapewnić sobie pierwsze miejsce w celu otrzymania upragnionego numeru do lekarza. Zainteresowani temi niespotykanemi „ogonkami" od czasu panowania osławionej okupacji niemieckiej, wysyłamy specjalnego sprawozdawcę, aby naocznie przekonał się o tych potwornych stosunkach.

Godzina 7 rano. Przed wejściem do przychodni miejskiej mieszczącej się przy ul. Rybnej Nr. 2/4 tłum ludzi, przeważnie wynędzniałych, o chorobliwych obliczach. Nie wszyscy są chorzy, wśród nich widać ludzi zdrowych, którzy na widok otwieranych drzwi siłą zajmują pierwsze miejsca, a co za tem idzie — upragnione numerki. W środku tłok i hałas niedoopisania, wszyscy tłoczą się do poszczególnych działów, jednakże prawie nie każdy ma to szczęście dostać się do lekarza, bo oto dowiadują się zebrani, że numerki wydano na dziś, ważne są **na dzień następny**, a w dniu dzisiejszym doktór będzie przyjmował tylko tych, którzy w numerki zaopatrzyli się **dnia poprzedniego.**

Zdumieni takim obrotem sprawy, zwracamy się do pierwszej z brzegu kobiety: — Czy to tutaj tak codziennie jest gwarno?

— A jakże inaczej może być, kiedy ja sama od trzech dni chodzę po numerek i do lekarza w żaden sposób nie mogę się dostać. Gdyby o mnie chodziło — machnęłabym ręką i już, ale, jak mi dziecko chore, to przecież, jako matka, nie mogę pozwolić na to, by mi zmarło. Posyłali mnie przedtem do jakiegoś felczera Żyda, na ulicę Piłsudskiego 27, ale żadnego Ledermana nie mogłam znaleźć. Pewno oni tak sobie tylko powiedzieli, żeby pozbyć się człowieka...

— I co pani będzie dalej robiła, nie mając numerka, tembardziej, że dzisiejsze na jutro już są wydane?

— Już ja dzisiaj z nimi potańcuję — mówi kobiecina z ogniem w oczach — jak mi dziecka nie zbadają i lekarstwa nie zapiszą! Nie pozwolę, żeby mną, jak łachem jakimś pomiatano. Należy się — daj! Trzy dni, to wystarczy, aby człowiek „zasłużył" na tę pomoc lekarza.

Z uporem jakimś usiadła na ławeczce i utkwiwszy oczy w drzwi wejściowe — umilkła. Dochodzimy zkolei do jednego z czekających mężczyzn. W ręku trzyma przyszykowaną buteleczkę i receptę. Na twarzy maluje się krańcowa determinacja.

— Czy pan również do lekarza? — pytamy.

— A któż tu nie do lekarza? — odpowiada pytaniem. Życie się już przykrzy chodzić dnie całe i naprózno.

— Jakto całe dnie?

— Jestem chory od kilku lat. Przed dwoma tygodniami otrzymałem receptę od doktora na brom i bezskutecznie. Onegdaj naprzykład przychodzę o pół do szóstej rano, żeby otrzymać numerek. Otrzymałem. Gdy przyszło do wizyty, okazuje się, że numerki wydane ważne są dopiero na drugi dzień. Przychodzę na drugi dzień i czekam. Lekarz przyjmuje od 10 do 12, jak głosi karta informacyjna. Patrzę na zegar 20 po dziesiątej — doktór przyszedł. Przyjął coś cztery osoby, potem zrobił przerwę na herbatę. O 11 przychodzi po kilka dni zanim się wogóle dostaną pana doktora — po kolei i wszystko w najlepszym „porządeczku". Ludzie zaczynają się buntować i w krzyk. Baby zaczynają wymyślać, że doktor prywatne swoje pacjentki przyjmuje, a [illegible] robotniki muszą wyczekiwać po kilka dni zanim się wogóle dostaną przed oblicze pana doktora".

— A jak nazywa się ten doktor?

— A jakżeby — Pick. — Od „naszych" — uśmiechnął się blado. Tutaj wszyscy Żydy.

Oczywiście kilka wizyt w tym dniu się nie odbyło, bo pan doktór Pick, wyszedł na 37 minut przed ukończeniem swego urzędowania i... „tyle go widzieli". Dzisiaj znowu jestem, ale teraz mi się pan doktór nie wymknie...

— Ale jednak wszystkich pacjentów się załatwi?

— Jakżeż mogą być załatwieni, skoro doktór urzęduje pięć kwadransów w najlepszym wypadku, a przytem wydaje się tylko na wszystkich 9 numerków. Tutaj to się jeszcze człowiek przyzwyczai do tego chodzenia i skomlenia po lekarstwo, ale najgorzej to już jest w niektórych aptekach...

Czyż powyższe dane potrzebują jakichś komentarzy?

Lange ponownie skazany na śmierć

Synowi jego sąd zmniejszył karę

Poznań, 13. 3. W dniu dzisiejszym odbył się w Poznaniu w sądzie apelacyjnym proces odwoławczy przeciw Janowi Langemu, głośnemu mordercy Nowickiej i jego synowi. Brunonowi Stary Lange skazany był na karę śmierci, a syn jego Brunon na półtora roku więzienia.

Po przeprowadzeniu rozprawy o godz. 14 min. 20 sąd apelacyjny ogłosił wyrok, zatwierdzający w stosunku do Jana Franciszka Langego karę śmierci, wydaną przez sąd I instancji, natomiast w stosunku do Brunona Langego zmniejszający mu karę do 7 miesięcy więzienia.

Oskarżonych bronili z urzędu adwokaci: Jerzy Kwasieborski i Gajda.

Urzędnicy skarbowi przed sądem

Urządzali sobie „szopę" z licytacyj

Bydgoszcz. (Tel. wł.) Sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie 8 urzędników skarbowych z b. kierownikiem wydziału egzekucyjnego K. Muszyńskim na czele.

Urzędnicy ci przedstawili w czasie licytacyj swoich ludzi, nabywając za tanie pieniądze wartościowe przedmioty, jak fortepiany itd.

Muszyńskiego skazał sąd na 5 lat więzienia i na 5 lat pozbawienia praw obywatelskich, magazyniera Jana Rzepczyńskiego na 4 lata więzienia i 5 lat zawieszenia praw, sekwestratorów i inne funkcje pełniących urzędników: Kowalskiego na 1 i pół roku więzienia, Erdmana, Kajdaszą i Stolrawę na 8 mies. więzienia. Kanduła otrzymał karę 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Okólnik min. Kościałkowskiego

Zapowiedź najostrzejszych wystąpień pod adresem urzędników, „którzyby chcieli stosować system drobnych szykan i złośliwych przykrości"

Warszawa. (Tel. wł.) Minister spraw wewn. Kościałkowski wydał wojewodom, komisarzowi rządu m. Warszawy, starostom powiatowym oraz wszystkim urzędnikom resortu spraw wewnętrznych szczegółowe polecenie w formie okólnika, w którym w sposób najbardziej kategoryczny nakazuje i wzywa wszystkich urzędników administracji ogólnej, aby w urzędowaniu kierowali się bezwarunkowo życzliwością wobec obywateli. Urzędnicy, którzyby okazali się niezdolnymi do pozbycia się nałogów biurokratycznych, wykażą tem samem brak wszelkich warunków do zajmowania stanowisk w służbie państwowej.

W szczególności zapowiada p. minister jak najostrzejsze wystąpienie przeciwko tym urzędnikom, którzyby usiłowali w stosunku do obywateli stosować system drobnych szykan i złośliwych przykrości. Z postulatem siły władzy państwowej musi się łączyć zasadę sprawiedliwości, gdyż tylko dzięki takiemu postępowaniu administracja pozyska konieczny autorytet wśród ogółu obywateli. Taki tylko sposób odnoszenia się do obywateli odpowiada również pojęciu godności i honoru urzędnika polskiego.

Te względy muszą wziąć pod uwagę przedewszystkiem kierownicy i urzędnicy naszej administracji lokalnej, która pozostaje z szerokiemi sferami obywateli w ciągłym i bezpośrednim kontakcie. Cała administracja musi przejąć się zasadą, że tak postępując, działać będzie nietylko w interesie służby, ale przedewszystkiem w interesie obywatela, gdyż bez wzajemnej życzliwości i zaufania nie może być mowy o prawidłowem i skutecznem administrowaniu.

Nagroda literacka m. Łodzi

Doniosła uchwała Klubu Narodowego

Łódź, 13. 3. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji regulaminowoprawnej, na której m. in. większością głosów narodowych zapadła znamienna uchwała.

Jak wiadomo, zarząd Łodzi rok rocznie przyznaje nagrodę literacką w wysokości 10 tysięcy złotych. W tym roku otrzymał ją poeta żydowski Julian Tuwim, który odwdzięczył się za to Łodzi, napadając na nią w „Wiadomościach Literackich" w taki sposób, że nawet jego pobratymcy zmuszeni byli spoliczkować go moralnie w Warszawie. Klub Narodowy postanowił, że nagrodę literacką m. Łodzi może otrzymać tylko i wyłącznie Polak-chrześcijanin z pochodzenia, t. zn. wyklucza się nawet przechrztów.

Uchwała Klubu Narodowego ma to doniosłe znaczenie, że stara się popierać wyłącznie sztukę polską i narodową, bez żadnych obcych przymieszek i wpływów.

Drugim ważnym momentem w tej sprawie jest uchwalenie składu komisji przyznającej nagrodę, a więc poza prezydentem miasta, delegatami rady miejskiej, będzie zasiadał nie — jak było dotychczas — przedstawiciel żydowsko-masońskiej Wolnej Wszechnicy, lecz delegat katolickiego uniwersytetu w Lublinie.

Kombinacje p. Gąsiorka

Sąd okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę 44-letniego Bertolda Golmera i 58-letniego Franciszka Gąsiorka.

Golmer był urzędnikiem w biurze wypłat funduszu bezrobocia w Rudzie Pabjanickiej a Gąsiorek, jako kuzyn burmistrza Dółki pomagał Golmerowi Gąsiorek polecił odchodzącemu do wojska bezrobotnemu Tokarczykowi, by podpisał 12 talonów otrzymania zasiłku za okres późniejszy i z temi talonami udał się do Golmera, od którego pobierał pieniądze za Tokarczyka.

Podobne machinacje uprawiali w innych wypadkach. Golmer obawiał się narazić burmistrzowi i dlatego wypłacał Gąsiorkowi pieniądze. Sąd skazał Golmera na jeden miesiąc aresztu, a Gąsiorka na 6 miesięcy więzienia.

Z konferencji kolejowej polsko-sowieckiej



Poznań, 13. 3. Obradująca od 15 ub. m. w Poznaniu XI konferencja kolejowa polsko-sowiecka zakończyła swoje obrady. Delegaci sowieccy opuścili Poznań. W czasie pobytu swego w mieście zwiedzili oni dokładnie zabytki historyczne oraz pewne instytucje państwowe i samorządowe. Gościom Poznań zaimponował pod każdym względem.

W mgle i słońcu

Błękitna godzina



Fot. Zielonacki.

...postrzępiły się chmury pierzaste, potargały swą pełność i gęstość swą rozstrzeliły... Kłębią się, przewalają, przetaczają... i płyną... płyną... płyną... Wichr-pędziwiatr z chmury skacze na chmurkę i z chmurki na chmurę skacze... to w jasność wpada dzienną, to w mroku kąpie się wieczora... pędzi chmurzyska, gna, kłębi, pogania...

...z ciszy balsamem kojącym i spokoju falą bladą — rozlał się zaśpiew mroku błękitny... przymglił odległość ciemnej linji widnokręgu... odblaskiem nieba usrebrzył taflę rzeki, wijącej się zdala... wydłużył, wyolbrzymił kontury wieżycy milczącej... powiał ku niej tajemniczością i chłodem... i plamą rzucił równo wykreśloną na bezkresny, niewykreślny nieba szlak...

...daleko, za poszarzałemi murami miasta, za boru ciemną linją i wzgórków łanami falistemi — zaszło słońce... Odblask poświaty dnia osiadł jeszcze na niebieskości lazuru — i chmur przygląda się gonitwie... i wichru-pędziwiatru harcom...

...jasność kłębi się nad ziemią i ciemność się kołysze... Zacień wieczoru na chmury pada leniwie... cisza stąpa bolesna, zadumana...

...u krańca rzeki srebrnej, daleko, daleko... za dziesiątą górą, za dziesiątą rzeką... za lasu ciemnią i boru głuszą... tam, gdzie niebo pocałunkiem wieczoru cieplym kuma się z ziemi sennością... tam, gdzie cisza rodzi się i miłość... zachodzi słońce... Krwawy krąg, olbrzymi krąg wolno spływa w chłodny rzeki nurt...

...zaszemrała cicho woda... zakołysała się wolno fala... rozwarła swe łono rzeka... Strumień złota ognisty w topieli skąpał się srebrze... stopniał, zwodniał, utonął... Gwiazd okruchy kołyszą się wolno na fali...

...godzina ciszy modlitewnej i zadumy cichej godzina... Ulica w cichości bezmiernej godzina stąpa bolesna...

(e—męc.)

Ułaskawienie

Warszawa, (Tel. wł.) P. Prezydent R. P. podpisał ułaskawienia około 100 osób, skazanych za potajemny wyrób cukru.

Są to przeważnie koloniści niemieccy z Poznańskiego i Pomorza, którzy fabrykowali syrop z buraków dla własnych celów, naruszając przepisy o opodatkowaniu cukru. Kary za te wykroczenia wynosiły do 10 dni aresztu lub 300 zł grzywny. (w)

O obrazę Hitlera

Berlin. (PAT). Przed sądem specjalnym w Kolonji odbyła się rozprawa przeciwko Ojcu Jezuicie J. Spiekerowi, oskarżonemu o obrazę rządu Rzeszy i kanclerza Hitlera w czasie kazania, rzekomo przez użycie wyrażenia „Chrystus-Bóg i niemiecka antyteza".

Ks. Spieker odmówił kategorycznie wszelkich wyjaśnień co do treści swego kazania, oświadczając, że w myśl postanowień konkordatu odpowiedzialny jest jedynie przed władzami kościelnemi, które napewno ukarałyby go w razie popełnienia czegoś niewłaściwego.

Sąd uwolnił oskarżonego, oddalając żądanie prokuratora, który domagał się kary dwóch lat więzienia.

Czy warto zakrywać prawdę?

W obronie Teatru Miejskiego w Łodzi

Łódź, 12. 3. W sali Izby lekarskiej, mieszczącej się przy ul. Pierackiego odbyło się nadzwyczajne zebranie T-wa Przyjaciół Teatru w Łodzi. Pomimo licznych wysłanych zaproszeń do związków i organizacyj na zebraniu zjawiła się nikła ilość przedstawicieli, bo **około 30 osób** („sanacyjny" „Kurjer Łódzki" donosił, że 200!).

Zebraniu przewodniczył s. Konarzewski, który na wstępie zaznaczył obecnym, że obrady będą b. krótkie, ponieważ ograniczy się tylko do wygłoszenia referatu o historji teatru łódzkiego i odczytaniu rezolucji protestującej przeciwko częściowemu skreśleniu subwencji Teatrowi Miejskiemu w Łodzi.

W referacie swym dr. Tomaszewski zobrazował od początku istnienia prace teatru nad rozwojem sztuki na terenie Łodzi, podniósł znaczenie teatru łódzkiego, jako kolebki takich talentów jak: Jaracz, Węgrzyn, Frenkiel, Przybyłko-Potocka, Junosza - Stępowski i in. Po referacie ponownie zabrał głos s. Konarzewski, który, twierdząc, że skreślenie (częściowo — przyp. red.) subwencji Teatrowi Miejskiemu w Łodzi, grozi mu zagłada, wezwał zebranych do założenia uroczystego protestu przeciw „tępieniu kultury polskiej w polskiem mieście". Na tem zebranie zakończono.

Tyle nasz sprawozdawca.

Charakterystyczne, że na zebraniu nie poruszono rzeczywistych powodów, jakiemi się kierował Klub Narodowy przy powzięciu uchwały **częściowego** skreślenia subwencji dla Teatru Miejskiego.

Jak wiadomo, radni narodowi stwierdzili w pierwszym rzędzie, iż Teatr Miejski, jako placówka kulturalna, nie spełniała swych zadań w zakresie propagowania polskiej sztuki narodowej, że z teatru najmniej korzystały warstwy najbardziej tej kultury i sztuki potrzebujące, że placówka ta przynosiła i przynosi dotąd stale deficyty, że repertuar teatru jest oparty na sztukach o charakterze więcej obco-propagandowym, pomija perły polskiej literatury i sztuki polskich autorów i t. d. Biorąc to pod uwagę radni narodowi uznali za wskazane skreślić częściowo subwencję Teatrowi Miejskiemu, a jednocześnie sumę skreśloną przelać na teatry robotnicze w Łodzi.

Tak oto wygląda w rzeczywistości „zniszczenie i chęć zagłady Teatru Miejskiego w Łodzi", — ale o tem na zebraniu nikt nie wspomniał. Wątpimy czy zakrywanie prawdy wyjdzie na dobre.

Choroba Mac Donalda

Londyn. (PAT.) Agencja Reutera donosi:

Pomimo uspokajających wiadomości o zdrowiu premjera MacDonalda w kołach politycznych krążą pogłoski, że z powodu zmęczenia może opuścić kierownictwo gabinetu.

W każdym razie — według ogólnego przekonania — nie nastąpi to przed uroczystościami jubileuszu królewskiego w maju r. b. Raczej możliwa jest zamiana funkcyj między MacDonaldem a Baldwinem tak, że Baldwin objąłby stanowisko premjera.

Nieszczęście na meetingu

Buenos Aires (PAT). Podczas przemówienia b. prezydenta Alveara na mettingu w Paranie załamała się trybuna. Alvear jest lekko kontuzjonowany, kilka osób odniosło obrażenia.

programy radjowe

KRAJOWE

Piątek dn. 15. marca.

Poznań 6.30 audycje poranne z Warsz. 7.45 program na dzień bieżący. 7.50 wskazówki praktyczne. 8.00 Tr. z Warszawy. 11.57—13.55 Tr. z Warsz. 15.35 przegląd giełd. 15.45 Tr. z Warszawy i Lwowa. 18.30 koncert reklamowy. — 18.45 muzyka popularna (płyty). 19.07 program na dz. nast. — 19.15 skrzynka rolnicza (wygl. p. E. Horak). 19.25 wiadom. sport. — 19.30 tr. z Warsz. 19.35 muzyka lekka na płytach. 19.50 tr. z Warszawy. 20.00 „Jak spędzić święto" (wygl. prof. J. Kilarski). — 20.05—23.05 tr. z Warsz.

Katowice 12.05 koncert muzyki poważnej z płyt. 13.50 giełda. — 14.00 E. Bandrowska-Turska i J. Kiepura z płyt. 18.30 koncert reklamowy. 19.15 „Jan Raszka" — śląski rzeźbiarz". 19.35 koncert wiolonczelowy z płyt. 20.00 jak spędzić święto. — 23.05 skrzynka francuska.

Kraków 12.05 z oper Verdiego z płyt. 18.30 koncert reklamowy. 19.15 pogadanka społeczna. 19.35 piosenki rosyjskie z płyt. — 20.00 Dokąd jechać w święta.

Lwów 12.05 muzyka popularna z płyt. 17.40 audycja dla chorych. 18.30 koncert reklamowy. 18.45 stare tańce z płyt. 19.15 „Załatw mi to!", pogadanka aktualna. — 19.35 piosenki w wykonaniu Chóru Dana z płyt. 20.00 kącik Polskiego Tow. Krajoznawczego.

Łódź 14.00 piosenki z filmów dźwiękowych z płyt. 18.30 koncert reklamowy. 18.45 muzyka popularna z płyt. — 19.15 muzyka z płyt. 20.00 jak spędzić święto.

WARSZAWA

Piątek dn. 15. marca.

6.30 audycja poranna; 8.00 audycja dla szkół; 12.05 muzyka popularna (płyty); 12.50 chwilka dla kobiet; 12.55 dziennik południowy; 13.00 koncert zespołu Jana Różewicza; 15.45 koncert orkiestry straży więziennej; 16.30 „Chwilka pytań" — audycja dla dzieci starszych w redakcji Wacława Frenkla; 16.45 pieśni w wykonaniu Emmy Szabrańskiej; — 17.00 „Dyskutujmy: Przyjaźń w okresie dojrzewania" — odczyt, wygł. Wanda Ptaszyńska; 17.15 recital fortepianowy Velty Vait. W programie utwory Edwarda Griega. 17.40 audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (Tr. ze Lwowa). 18.10 fragment z tragedji Fryderyka Schillera p. t. „Dziewica Orleańska", w opracowaniu Stanisława Miłaszewskiego. 18.45 „Gawoty czterech stuleci" (płyty). — 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.25 wiadomości sportowe. 19.35 piosenki w wykonaniu Oli Obarskiej i Aleksandra Wasiela (płyty). 19.50 felieton aktualny. 20.00 „Jak spędzić święto"? 20.05 transmisja z Filharmonji Warszawskiej. Fragment przedostatniego koncertu eliminacyjnego konkursu skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Warszawie. W przerwie Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 22.30 recytacje poezyj. 22.45 „Przyczyny prostytucji" — wygł. Halina Siemieńska (odczyt). 23.05 muzyka taneczna.

ZAGRANICZNE

Piątek dn. 15. marca.

Londyn 20.30 recital skrzypcowy. 21.00 koncert radjo-orkiestry. 22.00 wesoła audycja. 23.00 muzyka współczesna. **Koenigswusterhausen 19.00** słuchowisko muzyczne. 20.15 audycja państwowa — słuchowisko. 21.00 muzyka taneczna. 22.00 referaty. 23.00 muzyka taneczna. — **Luksemburg 22.45** „Faust", opera Gounoda, ostatni akt. **Kopenhaga 20.00** „Cyrulik Sewilski", opera Rosiniego (1-szy akt). 20.45 koncert skrzypcowy. — 21.00 słuchowisko. 22.15 muzyka lekka. 23.00 muzyka taneczna. — **Oslo 20.05** koncert. — **Budapeszt 18.30** muzyka węgierska. 19.30 „Bank Ban", opera historyczna Erkela — transmisja z opery. — 22.35 muzyka cygańska. **Beromuenster 20.40** koncert. 21.10 utwory Liszta z katedry w Brnie. **Stuttgart 19.00** muzyka lekka. — 21.00 koncert orkiestry. **Wiedeń 19.25** „Andre Chenier", opera Giordana (transmisja z opery). — 22.25 muzyka lekka. 23.45 do 0.1 muzyka taneczna. **Praga 19.30** koncert popularny. 20.10 słuchowisko. — **Kolonja 19.00** koncert z płyt. — 21.00 muzyka lekka. **Rzym 20.45** koncert utworów Lehara. **Medjolan 20.45** koncert symfoniczny.

Przedpłata na miesiąc kwiecień 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z odnoszeniem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2,35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. — Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Upiór Podziemi

Współczesna powieść sensacyjna przez Antoniego Hrama

28)

Kiedy zagasły ostatnie wieczorne zorze, zerwał się nagle gwałtowny powiew wichru, pędząc z chichotem tumany lotnego pyłu. Poorał w ruchome bruzdy lustrzaną gładź bezedni i zajęczał przeciągle na strunach oczeretu. W ślad za nim gdzieś z oddali doleciał pomruk grzmotu.

Dziewczyna ani drgnęła. Wszystko, co działo się dokoła, było jej jakiemś obcem i dalekiem. Jeden tylko plusk fali śpiewał łagodną melodję ukojenia i ciemna, rozkołysana toń jeziora wabiła ku sobie bryzgami białej piany.

Postąpiła krok naprzód, tuż nad strome urwisko, wpatrzona w tajemniczą, nieznaną głąb bezedni.

W tej samej jednak chwili wiatr zaśmiał się w oczeretach i z szyderczym chichotem prześlizgnął się po jeziorze, orząc go w gęste bruzdy. Jednem tchnieniem rozpędził ukojną pieśń bezedni i runął całą siłą na zwartą gęstwę lasu. Białe pręgi błyskawic łamały się w głębinach wody, a głuchy odgłos grzmotu piekielną kanonadą przewalał się po niebie.

Burza szła ponad ziemią z złowieszczą pieśnią żywiołu.

W jej rozszalałych, dzikich odgłosach słyszała Marusia tylko jeden, nieustanny, szyderczy ton naigrawań. Świat cały zdawał się znęcać nad biednem, zranionem sercem dziewczęcia.

Nie miała już żalu o nic i do nikogo. Jeszcze chwila zaledwie, a skoczy w rozkołysaną, spienioną białemi bryzgami toń jeziora i tajemne marzenia ukoi w zapomnieniu...

Ostatnie strzępy myśli biegną tam... do Białyńca... — Bądź zdrów, jedyny... — szepczą w ekstazie blade wargi dziewczyny. — Nie dla mnie ty, sokole, królewiczu wyśniony... Niechaj Bóg ci da szczęście, jako mnie go poskąpił... Bądź szczęśliwy i kochaj, lecz nie zaznaj zawodu... Me myśli są przy tobie w ostatniej życia godzinie...

Drgnęła pod wpływem czyjegoś dotknięcia. Nie odwróciła jednak głowy, wpatrzona hen, przed siebie, gdzieś w odległe, nieznane...

— Marusia!... — zabrzmiał męski głos za plecami i ktoś dość silnie uścisnął rękę w przegubie.

Na dźwięk swego imienia spojrzała za siebie. Obok majaczyła smukła sylwetka Hryćka.

— Co tobie jest, dziewczyno?... — mówił, nie wypuszczając z dłoni jej drżącej ręki. Oczy jego drapieżnie świeciły wśród ciemności.

W tej chwili błyskawica przemierzyła strop nieba i przy jej świetle Hryćko dojrzał zmienioną, pobladłą twarz dziewczyny.

— Tamten cię tak urządził?!... — wycharczał przez zaciśnięte szczęki. — Dawno wszystko wiedziałem; ale dziś jego koniec! Dzisiaj szpicel z wszystkiego zda mi krwawy rachunek!...

— Co ty chcesz zrobić, Hryćku?! — zdobyła się na pytanie pod wpływem nagłej obawy o Białyńca.

— Nic, Marusiu kochana — opamiętał się w jednej chwili. — Dla ciebie tylko zrobię wszystko, co zechcesz. Tylko dla ciebie, Marusiu... Pokochaj mnie, dziewczyno... — gładził jej lniane włosy, mokre od pierwszych kropel idącej ulewy.

— Razem pójdziemy stąd, Marusiu, daleko... Nie tobie, ma jedyna, stać z sierpem na zagonie i nie mnie słuchać przekleństw ekonoma...

— Nie chcę cię gwałtem brać, lecz z dobrej woli — mówił do niej pieszczotliwie, lecz jeśli mnie odepchniesz, wpadniesz w ręce Braszczuka. I to bardzo niedługo... Nie mogę mówić, Maruś... Nie wolno mi mówić, jedyna... A Timofiej tamtego także nie pożałuje. Dawno przyrzekł mu zemstę. A to już dziś, Marusiu... Dziś się straszna rzecz stanie...

— Co takiego?!... Mów, Hryćku! — chwyciła go za ręce, wstrząsając nim gwałtownie.

— Nie mogę; wierz mi, Maruś — lecz uchodź razem ze mną. Jeszcze jest czas, jedyna...

— Na Boga, powiedz, Hryćku, co Timofiej zamierza uczynić Białyńcowi?!... — spojrzała mu bystro w oczy, starając się odgadnąć najskrytsze jego myśli.

— Przestań, przestań, Marusiu, myśleć już o Białyńcu. On nie wart twej miłości. To szpicel...

— Co mu grozi? Mów, Hryćku, mów, bo skoczę w bezednię!

— Wszystko może być dobrze, lecz daj mi słowo, Marusiu. Powiedz, że będziesz moją, a ocalę Białyńca. Inaczej, zginie! — wyrzekł z naciskiem ostatnie słowa.

— Będę twoją! Mów tylko... Do śmierci będę twoją! — postanowiła za wszelką cenę ratować ukochanego.

— Przysięgnij!

Bez wahania uklękła na mokrej ziemi i wyrzucała z siebie, jakby rwane z pod serca, ciężkie słowa przysięgi pośród szumu ulewy i piorunowych grzmotów.

— Mów teraz, Hryćku! — wstała, hardo patrząc mu w oczy.

— Dziś w nocy będzie napad na Mikuczewo — mówił jakby w gorączce. — Idę właśnie na schadzkę, skąd wszyscy wyruszymy. Zabierzem dworskie mienie, które z naszej krwawicy, z naszego potu wyrosło. Dziś krwawy odwet damy za długie lata niedoli. I nasi chłopcy poigrają z panami. A Braszczuk pragnie z Białyńcem dokonać porachunku i z tobą poswawolić. Gdyby do tego doszło, nic wtedy nie poradzę. Ale dla ciebie gotów jestem do zdrady. Dlatego czekaj na mnie za godzinę po tamtej stronie parku. Teraz mi czas już iść do nich... Na jakieś pół godziny przed nimi wyjdę na zwiady. Ostrzegę więc Białyńca, a potem razem, Maruś, ruszymy w świat daleki...

— Niech djabli wezmą wszystko, byle ciebie posiadać! — przyciągnął ją do siebie, opasując ramieniem zgrabną kibić dziewczyny.

— Więc tak, jak powiedziałem, — upomniał ją, odchodząc wolno brzegiem bezedni. — Nie wracaj już do dworu. Białyniec niech nic nie wie, dokąd ja mu nie powiem. Pamiętaj o tem, Maruś! Inaczej tamten zginie! — rzucił jeszcze te słowa, niknąc w ciemnościach nocy.

Deszcz ustawał powoli. Przemoknięta i drżąca dziewczyna miała już tylko jedno, wielkie pragnienie:: uratować Białyńca. Hryćkowi nie wierzyła. Instynkt kobiecy mówił jej, że dzika, nieokiełznana chłopska zawziętość nie cofnie się mimo wszystko, by zaniechać straszliwej zemsty na tym człowieku. Nie może się więc łudzić, aby mógł go oszczędzić. Zbyt drogo zapłaciła za tę cenną wiadomość, aby życie ukochanego zawisło od łaski zbirów.

— Będę twoją do śmierci... — przypomniała sobie słowa złożonej przed chwilą przysięgi. — Cha, cha, cha... — zaśmiała się jakoś dziko. — A czy ty wiesz, zatraceńcze, że śmierć moja jest bliższą niż pierwszy świt poranka?... I jeżeli mnie chłodne fale jeszcze nie tulą, to jedynie dlatego, że pragnę ratować mego sokoła. A z tem się wszystko skończy...

Jak ptak spłoszony zerwał się z miejsca i bez namysłu pobiegła w stronę dworu. Wiatr wył jej w uszach, wichrzył w nieładzie rozrzucone włosy i zacinał po twarzy resztkami kropel deszczu. W ciemności potykała się na zagonach, padała na śliską, rozmiękłą deszczem ziemię i podrywała się na nowo, nie zwalniając na chwilę biegu.

Z bijącem sercem wpadła do czworaka Białyńca. Na szczęście Mikołaj siedział sam, w ciemnym kącie izby, oparty plecami o ścianę. Drzemał. Z sąsiedniego mieszkania dochodził gwar wielu głosów.

Ostrożnie, na palcach zbliżyła się do niego i lekko wstrząsnęła za ramiona.

Drgnął i otworzył oczy. Przez kilka pierwszych sekund badawczo wpatrywał się w dziewczynę, jakby jej nie mógł poznać.

— Uchodź stąd, najdroższy, sokole mój jedyny!... — mówiła szybko, w gorączce, jednym tchem prawie. — Uchodź! Timofiej pragnie cię zamordować... Zebrali się w starej cerkwi... Na dwór szykują napad... Uchodź, bo za godzinę może już być zapóźno... Lada chwila tu wpadną! — wyrzucała bezładne zdania, nagląc go do ucieczki.

Mikołaj w pierwszej chwili prawie nic nie rozumiał. Dziko płonący wzrok dziewczyny i zachrypły głos, jakim wymawiała te słowa, kazały mu przypuszczać, że Marusia jest w stanie obłędu.

— Co tobie dziewczyno?! Uspokój się Marusiu... gładził jej mokre, zwichrzone kędziory włosów.

Uśmiechnęła się blado pod wpływem tego dotknięcia i iskra szczęścia zamigotała w źrenicach. Trwało to jednak krótko.

— Nic mi nie jest, jedyny, ale uchodź, uchodź natychmiast!

— Hryćko ci o tem mówił? — teraz dopiero uporządkował myśli. Przypomniał sobie rozmowę z detektywem i otrzymane od niego polecenie śledzenia Hryćka, oraz Braszczuka. Dotąd jednakże w tym kierunku nic nie zdołał uczynić wobec niezwykłej czujności Zylicza, przed którym sam musiał się ukrywać.

— Tak, Hryćko mówił... — jeszcze raz potwierdziła Marusia.

„Zagrabim dworskie mienie i poigramy z pannami"...

Ostatnie słowo dźgnęło go prosto w serce — Zośka!... — zawirowały myśli w zawrotnym pędzie.

— Ilu ich tam być może? — rzucił gorączkowo, zrywając się z miejsca.

— Nie wiem, podobno wielu...

— Sami nie damy rady — przemknęło mu przez głowę.

— Dziękuję ci dziewczyno! — uścisnął mocno, po męsku jej drobną, drżącą rękę, poczem wybiegł przed czworak.

W paru zaledwie skokach dopadł stajni i w pół minuty później, zaciekle bił piętami boki ścigłego mierzyna.

Marusia stała na gościńcu, łowiąc uchem ostatnie odgłosy biegu konia.

— Pojechał... — wyszeptała, składając ręce jak do modlitwy. — Zjawił się w skwarne, lipcowe południe na falującym żywem złotem łanie, a odjechał w noc ciemną, tak straszną, i ponurą, przy wyciu wichru i odgłosach piorunów — myślała, patrząc w głuchą pomrokę nocy.

— Mnie już nic nie zostało... — wymówiła bezdźwięcznie i łzy duże, perliste stoczyły się na policzki.

Łzy zranionego serca i straconych nadziei...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uratowani

— Nad zbrodniarzami nigdy nie miałem litości — mówił z powagą pan Serafin — ale czuję wrodzony wstręt do krwi rozlewu...

— Swojej! Z tem się zgodzę — odpowiedział redaktor.

— Gdzie tam, mój przyjacielu!... Nawet takiego łotra, jak Czarny, nie mógłbym zabić. Mam naturę gołębia.

— Tu przeczy pan własnym słowom — uśmiechnął się Rulski. — Ileż razy pan mówił o swych niezwykłych czynach w walce ze zbrodniarzami w słonecznej Kalifornji, albo w słynnem z codziennych rozbojów Chicago, nie licząc już pojedynków, gdzie pan zawsze zwyciężał. A jeśli pan zwyciężał, to ten ktoś drugi ginął. Przynajmniej tak należy rozumieć pojedynek.



Podczas wielkiej parady armji japońskiej z okazji 2.595 rocznicy wstąpienia na tron pierwszego mikada Jimmu, powszechną sensację wzbudzili dwaj chłopcy jednego z ministrów, którzy jako dzielni wojacy szli na czele oddziałów marynarki wojennej.

Humor szubieniczny pod panowaniem Hitlera

Popularny w Niemczech aktor komiczny Valentin pozwalał sobie na polityczne „witze", które zaprowadziły go do więzienia.

Valentin porównywał np. czasy dawniejsze z obecnemi i powiada:

— Co było dawniej? Dawniej byli czerwoni bonzowie. Na górze, pośrodku i na dole sami czerwoni bonzowie. To się poczciwym Bawarczykom nie podobało, wzięli więc biało - niebieską miotłę (barwy bawarskie — przyp. red.) i wymietli czerwonych. Cóż tedy pozostało? Pozostali bonzowie na górze, pośrodku i na dole.

Valentin przerywa na chwilę, a na sali nastaje konsternacja. Co lękliwsi słuchacze oglądają się na drzwi.

Valentin podnosi głos:

— A co mamy dzisiaj? — zapytuje aktor i po krótkiej pauzie powtarza to pytanie jeszcze bardziej grzmiącym głosem.

Na sali nastrój grozy.

Po chwili Valentin zupełnie spokojnie powiada:

— *Dzisiaj mamy piątek.*

Albo wtorek, albo czwartek, zależnie od dnia.

Wyładowanie strachu następuje w postaci huraganu oklasków.

Valentin został skazany na trzy miesiące więzienia za następujące „przestępstwo".

Będąc conferencierem pewnego kabaretu literackiego, wyszedł przed kurtynę, wzniósł prawe ramię i zawołał:

— Heil!..

Następnie zrobił małą pauzę i zaklął:

— „Donnerwetter! Ich hab den Namen vergessen" (Do licha, zapomniałem nazwisko).

Bezrobocie w Czechosłowacji

Praga (Centropr.). — Pod koniec lutego b. r. liczba bezrobotnych w Czechosłowacji, według obliczeń min. opieki społecznej, wynosiła 834.577, czyli, że od końca stycznia b. r. liczba bezrobotnych wzrosła o 16.572 osób.

W stosunku do tego samego miesiąca w roku ub. liczba bezrobotnych powiększyła się o 5 302. O ile chodzi o stan całoroczny, w roku bieżącym jest bezrobotnych o 9.707 mniej. W cyfrach tych objęci są tylko ci bezrobotni, którzy zarejestrowani są w biurach pośrednictwa pracy jako ubiegający się o pracę.

Naogół nie jest spodziewana poprawa na rynku pracy na wiosnę. Budowniczowie wyrażają się z rezerwą, a również przemysł nie wykazuje znaczniejszych symptomów poprawy. Spodziewane są jednak pewne zamówienia. Niewiadomo jednak, czy dla tych zamówień zakłady przyjmować będą nowe siły do pracy.

Również w rolnictwie nie można liczyć na zatrudnienie większej ilości bezrobotnych, gdyż rolnictwo posługuje się przeważnie maszynami. Koła gospodarcze, zwłaszcza zaś koła robotnicze, domagają się radykalnych posunięć w życiu gospodarczem celem zmniejszenia liczby bezrobotnych. Przedewszystkiem chodzi o gruntowną reformę pośrednictwa pracy

Śnieg pada trzeci dzień

Nimes. (PAT.) Śnieg pada od 3 dni bez ustanku. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna jest całkowicie przerwana. Kilka wiosek jest zupełnie odciętych od świata.